Nr. 345. We Lwowie Wtorek dnia 13 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 172.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Faryzeuszostwo.

Lwów 12 grudnia.

Sławetny organ Menelika, zwący się dla parodji chyba *Słowem Polskiem*, nie ustaje w niesumiennem podkopywaniu powagi naszej reprezentacji wiedeńskiej w oczach kraju. Ta systematyczna fronda garstki malkontentów w kole przeciw wszystkiemu, co rozumna i politycznie dojrzała większość tego koła podejmuje, w szpaltach *Słowa* przyobleka się w obłudną maskę raz satyra, to znowu strasznie łbałego o interesy kraju i strasznie roboczego patrjoty. Odpowiednio do tego raz szydzi i przedrwiwa z zapałem, zaprawdę godnym lepszej sprawy, każdą akcję koła, to znowu przybiera pozę patetyczną odpustowego kaznodziei i na całe gardło wrzeszczy zarzuty opieszałości, niedbalstwa, obojętności koła dla spraw krajowych. Nie wiele mu brakuje, a w tym ferworze mentorskim gotów jeszcze dziś jutro pomawiać delegację naszą wprost o zdradę kraju — bo zarzut służalczości wobec rządu, tchórzostwa, jeżeli nie konspiracyj z biurokracją centralną na szkodę kraju, te inwektywy padają zbyt często z ust hipokryty... Nie przeczymy, że krytyka spokojna i rzeczowa postępowania naszej reprezentacji w Wiedniu mogłaby niejednokrotnie pożytek przynieść krajowi, mogłaby ustrzedz koło przed niejednym błędem taktycznym, który ono — składając się przecież z ludzi tylko, a nie z półbogów — popełnić może *bona fide*. Mogłaby stać się wreszcie bodźcem pożądanym do energiczniejszego czasem wystąpienia koła wobec rządu centralnego. Ale to ciągłe ujadanie goryczą i jadem zaprawne, to wieczne podsuwanie — bądź większości, bądź jednostkom niezgodnych z prawdą czy zamiarów czy faktów, — to przecież jest conajmniej już niepoczciwe nawskróś faryzeuszostwo, które w najwyższym stopniu rozdrażniać i oburzać musi! Tem przykrzejsze sprawia ono wrażenie, że ślepy nawet musi dojrzeć po za tą taktyką sprężyn tego rodzaju: niezaspokojonych ambicyj, rachub może zawiedzionych, nadziei nie spełnionych i nigdy spełnić się nie mających. Z takiego mętnego źródła płynące oskarżenia, na takich motywach oparta niby krytyka — rzecz prosta — nie może wprawdzie znaleść posłuchu u ludzi ze stanem stosunków obeznanych, a wprawia wszelakoż rozmyślnie w błąd łatwowiernych, sztucznie wytwarza w kraju kwasy, niezadowolenie, narzekania i podejrzenia. Oto mniej więcej systematyczna działalność *Słowa Polskiego*, o ile ono zajmuje się kołem polskiem, oto patrjotyzm i rozum stanu inspiratora tego pisma, który na prawo i lewo szafując inkryminacjami, chce wytrawnych parlamentarzystów i polityków naszych rozumu nauczyć. Gdyby bowiem nawet drobina jakiejś prawdy tkwiła kiedy w tych inkryminacjach, to ginie ona istotnie całkiem marnie wobec masy nieprawdziwych, tendencyjnych, a ginie przedewszystkiem wobec zasadniczej niechęci, wobec formalnej psychopatji tych „nieprzejednanych" mentorów. Szczególniejszy to zaprawdę gust, osobliwego nabożeństwa patrjotyzm, iść z otwartymi wrogami naszej reprezentacji i kraju naszego w spotwarzaniu tej reprezentacji na wyścigi!

KORESPONDENCJE.

Kraków 11 grudnia.

(Zgromadzenie socjalistyczne. — Socjaliści przeciw sjonistom. — Zebranie „Przyjaźni". — Poświęcenie sztandaru).

Wczoraj o godz. 3 po południu odbyło się tu ciekawe zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną. Urządzone je w szabes, w pobliżu dzielnicy żydowskiej — nic też dziwnego, że przybyli na nie prawie wyłącznie żydkowie, podzieleni na dwa zastępy: zwolenników partji socjalno-demokratycznej i sjonistów. Gdy wszakże pierwszych było około 300 lub 400, to zastęp drugich liczył niespełna 100. Głównym też celem zgromadzenia była walka obozu socjalno-demokratycznego przeciw sjonistom.

Pierwsze hasło do tej walki dał mowca socjalistyczny p. Czaki, który zaznaczył, że jak antisemici odwracają lud od jego prawdziwych bied i trosk, a szczują przeciw żydom, tak sjoniści odwracają ludność żydowską od realnych celów i łudzą nieuchwytnemi mrzonkami. Sjoniści łączą się wszędzie z reakcyjnymi żywiołami i terroryzują masy ludowe polskie i ruskie radykalne, a następstwem tego postępowania były rozruchy w Schodnicy i Chodorowie. Sjoniści są takimi samymi wyzyskiwaczami ludu żydowskiego, jak wielcy antisemici chrześcjańscy, czego najlepszy dowód w tem, że popiera ich *Dziennik Polski* i *Głos Narodu*. Jak sjoniści postępują, najlepszym tego dowodem jest ich organ *Przyszłość*, która po wybuchu rozruchów napisała, że kat uspokoi lud.

Dalszy mowca Münz również atakował sjonistów i zarzucił im, że popierają ich Rotschild i Gutman, oraz wszyscy nieprzyjaciele Daszyńskiego. Następny mowca Sulczewski zachęcał robotników żydowskich do organizacji socjalistycznej; jeżeli sjoniści widzą zbawienie w Palestynie, to niech się tam wyniosą z Rothschildem i Gutmannem. W obronie sjonistów występował p. Lehrfreund i atakował na odwrót socjalistów, co wywołało huczek niemały. Mowca dodał, że ma bardzo czyste ręce i nie chce ich maczać w brudnej socjalistycznej kuchni. Na to huczek się wzmógł i zaczęto gwałtownie domagać się od mowcy, żeby swoje słowa odwołał, czego atoli nie uczynił. Wreszcie doszło do burzy. Gdy taleśnik z Kołomyi Leib Sprechmann zarzucił sjonistom, że są gorsi aniżeli najgorsi antysemici, żydowscy socjaliści i sjoniści zaczęli sobie gadać grube komplementa, hała ować tak i grozić, że nie było innego wyjścia i komisarz rządowy dr. Banach musiał rozwiązać zgromadzenie.

Przeciwstawieniem tego żydowskiego zebrania było odbyte dzisiaj popołudniu zgromadzenie katolickiej „Przyjaźni", pod przewodnictwem p. Jarczyka. Na wstępie robotnik Dyrcz złożył hołd cesarzowi z powodu jubileuszu, a na wniosek ks. kanonika Łabaja zebranie wybrało deputację, złożoną z przewodniczącego, sekretarza p. Piaseckiego i robotnika Gregorczyka, która w ręce delegata p. Laskowskiego ma złożyć wyrazy uczuć robotników dla osoby cesarza. Potem wyczerpująco mówił dr. Adam Bobilewicz o potrzebie organizacji stronnictwa kalolicko-narodowego i rozpatrzył szczegółowo program tego stronnictwa. Dalej mówił ks. prałat Skrzyński o rozwoju „Przyjaźni" i o piśmie katolicko-robotniczem *Grzmot*.

Równie piękna uroczystość odbyła się dzisiaj rano w kościele św. Barbary, gdzie po odprawionem nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru kongregacji kupieckiej i stowarzyszenia młodzieży handlowej przy gremjalnym udziale krakowskich kupców i młodzieży handlowej. W czasie mszy św. wypowiedział kazanie ks. Bratkowski T. J. Gwoździe honorowe wbili najwybitniejsi nasi mieszczanie. Nowy sztandar ma wyobrażenie N. M. Panny Niepokalanie Poczętej, oraz białego orła. Po południu odbyła się procesja ze sztandarem naokoło kościoła. Po tym akcie kościelnym i religijno-narodowym odbyło się przyjęcie w stowarzyszeniu młodzieży handlowej. Tak więc i kupcy nasi stanęli już obecnie pod wyraźnie zdeklarowanym sztandarem, tak jak coraz więcej stają inne grupy i koła katolickie.

Ze Szląska.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu tegorocznej sesji sejmowej posłowie polscy i czescy wystąpili z sejmu i usunęli się od dalszych obrad z powodu szorstkiego i obrażającego zachowania się niemieckiej większości wobec skromnych żądań posłów narodowych. Ponieważ obecnie nowa sesja sejmowa się zbliża, zebrali się w poniedziałek, d. 5 b. m. w sali „Czytelni ludowej" w Cieszynie polscy i czescy mężowie zaufania na naradę, aby postanowić, co w tym względzie nadal czynić i jak postępować należy. Po rozpatrzeniu obecnego położenia politycznego i ożywionych rozprawach zapadła następująca uchwała:

„Zgromadzeni d. 5 grudnia 1898 r. w Cieszynie mężowie zaufania całego polskiego i czeskiego ludu na Szląsku, wysłuchawszy sprawozdania posłów swoich, uchwalili, że wyrażają im zupełne zaufanie swoje, pochwalają wystąpienie ich z sejmu, spowodowane niesłychanem i nieuzasadnionem zachowaniem się niemieckiej większości i pozostawiają im rozstrzygnięcie, czy pozostać mają w abstynencji, czy znowu wstąpić do sejmu, oczywiście tylko w takim razie, jeżeliby to pogodzić można z godnością narodu polskiego i czeskiego na Szląsku."

Związek państw drobnych.

Ze Szwecji wychodzi projekt ciekawy i znamienny. Według doniesienia Wiljama Stada, ogłoszonego w jednem z pism włoskich, drobne państwa europejskie zamierzyły utworzyć związek, który miałby jednak siłę dość wybitną. Wiljam Stad wygotował następującą tablicę o pouczającej treści:

	ma mieszk.	mil kw.	wojska
Belgja	6,000 000	29.500	50.000
Danja	2,000 000	38.000	11.000
Holandja	5,000 000	33.000	29.000
Portugalja	4,700.000	89 000	26.000
Szwecja	5,000.000	450.000	39 000
Norwegja	2,000.000	322.000	20.000
Szwajcarja	3,000.000	41.000	—
	27,700.000	1,002.500	175.000

Państwa bałkańskie nie mogą wejść do ligi neutralnej, ponieważ każde z nich ma swoje osobiste cele i samolubne plany. Siły tych państewek są następujące:

	ma mieszk.	mil kw.	wojska
Bułgarja	3,300.000	94.000	45.000
Serbja	2,300.000	48.000	23.000
Czarnogóra	230 000	9.000	—
Grecja	2,500.000	65 000	25.000
Rumunja	5,500.000	131.000	58.000
	13,830.000	347,000	151.500

Wszystkie drobne państwa mają ludności ogółem 41,000.000 i posiadają wojska 320.000, z wyjątkiem Szwajcarji i Czarnogóry, gdzie każdy obywatel jest obowiązany umieć władać bronią. Małe te państwa, skoro się połączą w związek, będą stanowiły siłę, z którą trzeba się liczyć.

Celem związku państw drobnych jest wywieranie wpływu w kierunku utrwalenia pokoju wiecznego.

Listy z kraju.

Buczacz 9 grudnia. *(Jubileusz cesarski.)* Jubileusz monarchy u nas obchodzono w następujący sposób: Na odbytem posiedzeniu rady miejskiej dnia 30 listopada, uchwalono utworzyć wieczystą fundację imienia cesarza Franciszka Józefa I dla dwóch uczniów gimnazjum państwowego po 100 zł. rocznie. W wykonaniu dalszej uchwały rady miejskiej złożono dnia 2 grudnia 200 zł. na ręce dyrekcji gimnazjum, celem rozdania uczniom bez różnicy wyznania i narodowości na sprawienie ubrań, obuwia i zakupno książek szkolnych. Na ręce zaś dyrekcji szkoły męskiej i żeńskiej wypłacono po 50 zł. dla biednej dziatwy szkolnej. Dla stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo wypłacono subwencję 50 zł. i uchwalono przez lat 10 w dniu 2 grudnia wypłacać na ręce tegoż stowarzyszenia po 50 zł. Rozdano w kuchni ludowej kosztem subwencji gminnej w dniu jubileuszu 200 obiadów dla biednych żydów. Dnia 1 grudnia iluminowano miasto, a kosztem gminy iluminowano także wspaniały gmach gimnazjum państwowego, którego uroczyste otwarcie nastąpi z końcem bm.

Dnia 2 grudnia wzięła rada miejska gremjalny udział we wszystkich nabożeństwach, które się odbyły z wielką okazałością. Na nabożeństwach tych byli nietylko wszyscy urzędnicy państwowi, lecz także kompletna rada powiatowa ze swoim marszałkiem i posłem sejmowym Marjanem br. Błażowskim na czele, członkowie rady, posłowie sejmowi Artur Zaremba Cielecki i Horodyski.

Po ukończonych nabożeństwach złożyli tak urzędnicy państwowi, jakoteż reprezentacja powiatowa, rada miejska w komplecie i inne korporacje i stowarzyszenia na ręce starosty hołd i wyrazy wiernopoddańczych uczuć dla cesarza.

Na dziedzińcu starostwa zebrało się kilkaset osób celem odebrania medali pamiątkowych. Starosta dr. Czesław Niewiadomski w świetnej przemowie przedstawił wszystkim zebranym doniosłość uroczystości dnia tego pamiątkowego. Grzmiący okrzyk na cześć cesarza zakończył ten dzień jubileuszowy.

Drohobycz 9 grudnia. *(Jubileusz cesarski.)* Mieszkańcy grodu naszego zaproszeni przez odezwę burmistrza miasta, p. Ochrymowicza, obchodzili uroczystość jubileuszu cesarskiego bardzo uroczyście. W wigilję obchodu, tj. dnia 1 bm. wieczorem, zajaśniały wszystkie okna rzęsistą iluminacją. Szczególnie pięknie przedstawiały się wille pp.: Gartenberga, Wiśniewskiego i Ochrymowicza, dalej budynek magistratu, udekorowany biustem cesarskim, otoczonym draperjami i flagami, tudzież przystrojony w girlandy z zieleni urząd pocztowy, na którego balkonie widniał transparent cesarza, okolony kwiatami i flagami. Nazajutrz, tj. w dzień jubileuszu rano, odbyło się w kościele rz. kat. uroczyste nabożeństwo przy współudziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, oraz wszystkich urzędników państwowych i autonomicznych, młodzieży szkolnej pod wodzą nauczycieli i niezliczonych tłumów publiczności. Oddział górników, jakoteż miejska i ochotnicza straż pożarna wystąpiły w paradzie ze sztandarem, a na plantach przed kościołem ustawiony oddział wojska oddawał przepisane salwy. W cerkwi grecko-katolickiej odbyło się również uroczyste nabożeństwo wobec nieprzejrzanych tłumów nabożnych.

Rozdawanie medali jubileuszowych dla urzędników i sług państwowych w tutejszym urzędzie pocztowym odbyło się w sposób nader uroczysty.

Dłuższa przemowa naczelnika pocztowego, p. Macielińskiego, do zebranego w galowych strojach w liczbie kilkudziesięciu osób personalu, zastosowana do okoliczności, a z porywającą swadą i zapałem wygłoszona, wywarła na obecnych głębokie wrażenie i z prawdziwym zapałem powtórzono wzniesiony na zakończenie trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Medale pamiątkowe dla wysłużonych wojskowych, zamieszkałych w Drohobyczu i miejscowościach okolicznych, wydane zostały przez urzędników starostwa równocześnie w kilku przeznaczonych do tego lokalach.

Kronika naukowa.

(Płonące pola lodowe. — Zastosowanie skroplonego powietrza).

W czasopiśmie *Scientific Americain* znajdujemy opis interesującego zjawiska przyrody, podany przez H. B Knerr'a p. t. „Płonące pola lodowe". Zdumiewającem jest wprost słyszeć, iż na jeziorze Doniphan i jego dopływach, (Kanzas), należy tylko przebić powłokę lodową, pokrywającą powierzchnię wody, a następnie przytknąć palącą się zapałkę, ażeby płomień wybuchł; a jednak jest to tam zwykłem zjawiskiem. Dobywający się płomień dosięga wysokości człowieka i pali się przez jedną lub dwie minuty.

Materjał palny dla tych ogni stanowią gazy ziemne dobywające się nieustannie, a gromadzące się tylko w zimie pod powłoką lodu, często na przestrzeni 20 jardów kwadratowych. Podróżni przebijają często w takich miejscach lód za pomocą dłuta, zapalają gazy i grzeją się przy tym ogniu. Należy jednak zachować pewną ostrożność przy tem i nie stawać naprzeciw wiatru lub kierunku wypływu gazów, gdyż zanim się spostrzedz można, opali się ubranie.

W niektórych miejscach dobywają się gazy tak obficie, że przeszkadzają tworzeniu się lodu, z wyjątkiem w nocach bardzo mroźnych, a i tak topnieje później ta cienka warstwa lodu pod wpływem dobywających się z wielkich głębin a więc ciepłych gazów. W ubiegłej zimie dochodziła grubość lodu 15 cali, w miejscach jednakże, gdzie wypływ gazu był silny, nie pokryło się jezioro lodem. W pobliżu ujścia jednego z potoków do jeziora, gdy woda jest bardzo płytka, tak, że dobrze widzieć można dno rzeki, porobiły sobie gazy regularne kanały, z których co kilka sekund dobywają się na powierzchnię wody wielkie pęcherze. Jezioro Doniphan leży około 4 mile na północ od Atchison, Kanzas i powstało dopiero w ostatnich czasach, jako jezioro rzeczne z odnogi rzeki Missouri; stało się to poczas powodzi na wiosnę i w lecie roku 1891.

Przy wierceniu otworu ziemnego w pobliżu miasta Kanzas, w odległości około 25 mil od jeziora Doniphan, trafiono na źródło gazowe, a w pobliżu Jola, 90 mil na południowy zachód od Kanzas, odwiercono w przeszłym roku studnię gazową, która dziennie dostarczała 7 miljonów stóp sześciennych gazów. Niema przeto wątpliwości, że gazy jeziora Doniphan są gazem naturalnym, dobywającym się z wnętrza ziemi, ilości takowego atoli nie dadzą się na razie w przybliżeniu oznaczyć. Gdyby tam jednak odkryto źródło gazowe, stanowiłoby to rzecz wielkiej wagi.

Pisaliśmy już niedawno, że w ostatnich czasach prof. C. Linde z Monachjum zbudował aparat, w którym przy zastosowaniu sztucznego oziębienia, można otrzymywać w ciągu godziny znaczną ilość powietrza skroplonego. Punkt wrzenia skroplonego powietrza, przy ciśnieniu jednej atmosfery, jest — 190°, gdy punkt wrzenia czystego azotu leży daleko niżej. Według *The Engineer*, prof. E Thomsen przeprowadził niektóre obliczenia nad zastosowaniem skroplonego powietrza do celów elektrotechnicznych. Pomysły E. Thomsena w obecnej chwili są jeszcze zbyt może za śmiałe, by je wprowadzić w użycie, lecz wobec szybkiego rozwoju techniki można przypuszczać, że w przyszłości mogą one znaleźć zastosowanie. Prof. Thomsen wychodzi z tego założenia, że przewodnik elektryczny, np. drut miedziany, traci zupełnie swój opór, jeśli go się oziębi do temperatury skroplonego powietrza. A zatem przewodnik, nie przedstawiający żadnego oporu, nie jest już dzisiaj rzeczą niemożebną. Powietrze skroplone stanowi oprócz tego najlepszą warstwę izolacyjną; cała trudność polega tylko na utrzymaniu powietrza stale w stanie skroplonym, co według Thomsena może być dokonanem przez odpowiednią izolację zbiorników powietrza. Jeżeli, powiada Thomsen, piece elektryczne z temperaturą wewnętrzną 1 200 do 1 500°, można tak zabezpieczyć od straty ciepła, że ścianki zewnętrzne są cokolwiek tylko gorętsze od otaczającego je powietrza, to dlaczegóż nie możnaby w podobny sposób zabezpieczyć i zbiorniki ze skroplonem powietrzem. Otaczając przewodniki elektryczne skroplonem powietrzem, obecną stratę energji, wynoszącą w przewodnikach długich 10—15 procent, możnaby zredukować do 1—2 proc. Koszta instalacji zwiększyłyby się, lecz następnie otrzymanoby znaczne oszczędności. Oprócz tego przy izolacji skroplonem

---

(8)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

— Nie wiedziałem o tem, ale skoro tylko przeczytam, zaraz go panu oddam — odpowiedział spokojnie.

Oficer spostrzegł nagle czarną szpilkę w krawacie młodzieńca i odrazu zmienił ton.

— Chciej mi pan wybaczyć — wyjąkał — ten dziennik nie był zamówiony... Postąpiłem niedorzecznie... Jeszcze raz przepraszam pana.

Wrócił do towarzyszów i rzekł im kilka słów po cichu.

Ireneusz po śniadaniu wyjął z kieszeni numer rojalistycznego dziennika *La Quotidienne*, i zaczął go czytać. W tej chwili wszedł jakiś oficer i spostrzegłszy pismo wyklęte w kawiarni bonapartystów, zawołał szorstko:

— Tutaj cuchnie rojalistą!

Energicznie nakazano mu milczenie i zaczęto coś szeptać do ucha, strofując go za ten wybryk; usprawiedliwiał się równie cicho, ale wydawał się bardzo zmartwiony i zakłopotany.

Ireneusz widział, że jest przedmiotem ogólnej uwagi, ale przypisał to swemu parafiańskiemu wyglądowi. Wychodząc z sali, znowu się ukłonił; tym razem wszyscy mu się odkłonili z największą uprzejmością, a niektórzy salutowali go po wojskowemu.

Zaledwie zamknął drzwi od kawiarni spotkał się z kawalerem de Follimbraye, swoim starym przyjacielem z Metzu.

Na widok Ireneusza ręce mu opadły, na twarzy odbiło się przerażenie.

— Wielki Boże!... a ty gdzie byłeś?...

— Na śniadaniu tam... w tej jaskini?

— W jaskini? Ależ to bardzo porządna kawiarnia.

— Ty, hrabia de Montwort, podprokurator sądu królewskiego, w kawiarni Lemblin?...

— Nic nie rozumiem.

— Przyznaj się, chciałeś wyprawić komuś awanturę.

— Co znowu!

— Wyzwałeś kogo?

— Dla czego miałbym kogo wyzywać?

— Ależ tam się zbierają sami napoleońscy rozbójnicy! Postąpiłeś bardzo nieroztropnie. Czy nic nie odpowiedziałeś na ich zaczepki?

— Nikt mnie nie zaczepiał. Jeden z tych panów zażądał dość szorsko dziennika, ale...

— Truchleję.

— Przeprosił mnie zaraz.

— Przeprosił! To niesłychane!

— Najspokojniej zjadłem śniadanie, czytając *la Quotidienne*.

— *La Quotidienne* w kawiarni Lemblin!... Nikt w całym Paryżu nie odważyłby się na to, nikt słyszysz.

— Kiedy wychodziłem, ukłonili mi się wszyscy bardzo grzecznie.

— To nie do uwierzenia!... Nie jestem tchórzem, ale wolałbym prosić pana Cuviera, ażeby mnie wpuścił do klatki lwów i tygrysów, niż wejść do tej jamy... I ty cało stamtąd wyszedłeś! Posiadasz chyba jaki talizman?

— Być może — odrzekł Ireneusz, biorąc go pod rękę. Pozwól, kochany podprefekcie, że cię zapytam o pewną osobę, która mnie żywo zajmuje. Czy znasz marszałka Soult?

Słysząc to pytanie, kawaler de Follimbraye osłupiał. Popatrzywszy z ukosa na Ireneusza, niespokojnie obejrzał się w około, jak gdyby upatrywał pomocy. Był pewny, że młodzieniec dostał obłędu.

— Oddałbyś mi pan wielką usługę, gdybyś mnie objaśnił, jakie są stosunki rodzinne i zasady marszałka — nalegał Ireneusz.

— Był naprzód żołniarzem, a potem został marszałkiem — oto wszystko.

— Mniejsza o jego zawód wojskowy. Chciałbym wiedzieć, jakie obecnie zajmuje stanowisko, jakie ma przekonania?...

— Przekonania marszałka zależą od danej chwili. Do roku 1814 był imperjalistą, za pierwszej restauracji został monarchistą, podczas stu dni był napoleonistą, a teraz jest zagorzałym rojalistą. Przypomina pod tym względem chorągiewkę na dachu, która wówczas dopiero przestaje się kręcić, kiedy zardzewieje. Stanowisko zajmuje wysokie, jest bardzo dobrze widziany na dworze, a zarazem utrzymuje jak najlepsze stosunki z dawnymi towarzyszami. Potrafił on wprowadzić w czyn przysłowie o wilku i kozie... Ale z jakiego powodu, u licha, ten człowiek może cię obchodzić?

— Nie można mu brać za złe, że służy krajowi bez względu na barwę sztandaru. W każdym razie to szlachetny charakter, kiedy się nie zapiera przyjaźni z nieszczęśliwymi kolegami... My za surowo sądzimy tych ludzi, oni zaś mają słuszność, zarzucając nam upór i zacofanie.

Stary szlachcic smutnie pokiwał głową.

— Strzeż się, mój drogi, od kilku dni oddychasz zatrutem powietrzem rewolucyjnego miasta... Czyżby te zjadliwe wyziewy już przyćmiły czystość twoich przekonań? Wychodzisz z jaskini, uczęszczanej wyłącznie przez wrogów monarchji i żądasz odemnie szczegółów o jednym z największych rozbójników cesarstwa.

Miano rozbójnika, dane marszałkowi Soult, dla którego Ireneusz powziął cześć i życzliwość, odkąd zobaczył przy jego boku Joannę, sprawiło na nim przykre wrażenie. Zmarszczył brwi i chciał już skarcić zawziętego rojalistę, ale w porę przypomniał sobie, że obrona marszałka słusznie mogłaby zadziwić kawalera de Follimbraye. Wolał zwrócić rozmowę na inny przedmiot.

— Co się dzieje w Reims? — zapytał — co pana sprowadziło do Paryża?

— Szukam miejsca.

— Jakto, już pan nie jesteś podprefektem?

— Podałem się wczoraj do dymisji. Pensja była zbyt skromna, ja się na niczem nie znam, wolę więc wziąć się do czego innego. Dobry rząd powinien zużytkować zdolności każdego człowieka. Otóż ja czuję, że jestem stworzony na szambelana; to byłoby dla mnie najodpowiedniejsze. Dwór królewski potrzebuje ludzi, którzy się znają na etykiecie. Byłem wczoraj w Tuilleries i wyszedłem stamtąd zgorszony. Jaki ścisk! jakie poniewieranie wszelkich zwyczajów! jaka nieświadomość ceremoniału. Wyobraź sobie... ale ty mi nie uwierzysz.

— Owszem, mów pan.

— Wyobraź sobie, że drzwi od sali tronowej, gdzie przebywał król, były otwarte naoścież! Widząc tak ważne przekroczenie, wspomniałem o tem słówko wielkiemu mistrzowi ceremonji. Co u licha? Pierwszy lepszy szlachetka wie, że drzwi komnat królewskich otwierają się naoścież tylko przed parami Francji! Czy wiesz, co mi odpowiedział?

— Nie mam pojęcia.

— Że w ten sposób jest wygodniej dla gości. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe... Wiem, że jego królewska mość na tem cierpi, ale trudno, ażeby sam się zajmował wszystkiem... Ach! mój drogi, wobec tego, jakże monarchja nie ma upadać?

Szczere jego oburzenie ubawiło Ireneusza. Stary szlachcic z niewzruszonym uporem chciał wskrzesić obumarłą przeszłość, nad którą rewolucja zamknęła wieko. Follimbraye rozstał się z nim pod wrażeniem, że młody przyjaciel, skłania się ku Jakobinom, Ireneusz zaś pomimo życzliwości dla starca, zaliczał go do rzędu zapleśniałych pokojowców Ludwika XIV.

Nazajutrz przestał o tem myśleć i porwany wirem życia paryskiego, zaledwie mógł wydołać swoim obowiązkom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powietrzem napięcie przy przewodnikach monaby doprowadzić do 50.000 wolt, co obecnie ze względów bezpieczeństwa jest niemożliwe.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W niedzielę odbyło się posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem marszałka krajowego St. hr. Badeniego. Obecni byli członkowie komisji: Baczewski, Ciuchciński, Franke, Kossut, Merunowicz, Michalski, Nawratil, Pawlewski, hr. Potulicki, Romanowicz, Rotter, Schayer, Sołtyński, Szuchiewicz, Wczelak, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, dr. Zgórski i Żardecki.

Sprawozdanie z czynności sekcji stałej, za czas od ostatniego posiedzenia komisji pełnej, przyjęto do wiadomości.

Dr. Zgórski referuje imieniem sekcji podania o pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono: dla spółki stolarskiej w Kalwarji 5000 zł. na 10 lat — i dla jednej fabryki ślusarskiej 20.000 zł.

P. Franke referuje sprawę zakładania szkół rękodzielniczych, poruszoną w ostatnim sejmie we wniosku p. Soleskiego. Sekcja doradza przystąpić do zakładania takich szkół, ale postępować oględnie, ażeby zaraz w początkach nie doznać zawodu. Jak wszędzie, tak i u nas, nie w stolicach kraju, ale w średnio-wielkich miastach należy zaczynać. Na pomieszczenie pierwszej szkoły takiej najlepiej się kwalifikuje Przemyśl. Koszta oblicza sekcja na 14 do 15 tysięcy rocznie.

Szkoły te powinny być na etacie państwa, a zasilane przez czynniki miejscowe. Uchwalono przedstawić sejmowi wniosek o rezolucję, wzywającą rząd do założenia jednej takiej szkoły i upoważniono sekcję stałą do przeprowadzenia rokowań z gminą m. Przemyśla, aby rządowi można złożyć deklarację co do udziału w kosztach.

Na wniosek tego samego referenta upoważniono sekcję do przeprowadzenia rokowań z fundacją hr. Skarbka o ukrajowienie szkoły rzemiosł, istniejącej w zakładzie sierót w Drohowyżu.

Sekretarz komisji referuje sprawę wędrownej nauki koszykarstwa. Uchwalono zaprowadzić tę naukę na wzór już wprowadzonej w życie wędrownej nauki tkactwa i zamianować nauczycielem Jana Kwaśniewskiego.

Na skutek referatu insp. Navratila, uchwalono wysłać wędrownego nauczyciela tkactwa na naukę do Zaloziec, gdzie domagają się założenia szkoły tkackiej, która jednak nie ma tam warunków bytu. Dalej uchwalono założyć w Bobowie pow. grybowskiego szkołę koronkarską, i przeznaczyć 800 zł. na założenie, a około 800 zł. rocznie na utrzymanie.

Sekretarz komisji referuje sprawę nauki kamieniarstwa w Skolem. Uchwalono: zgodzić się na założenie przez p. Schmidta szkoły uzupełniającej przemysłowej z uwzględnieniem w nauce rysunków fachowych potrzeb kamieniarstwa — i udzielić szkole tej zasiłku 200 zł. rocznie z zastrzeżeniem kontroli komisji.

Sekretarz przedkłada komisji wydany przez nią podręcznik farbiarstwa wełny Stanisława Anczyca i zawiadamia, że dalsze podręczniki, a mianowicie dla tkactwa H. Gruszeckiego i dla kaflarstwa A. Klimaszewskiego są w opracowaniu. Upoważniono sekcję do wydatnego subwencjonowania wydawnictwa wzorów zakopańskich, znakomicie opracowanych przez dyr. Kovacsa. Uchwalono zasiłki na zakupno narzędzi dla 9 abiturjentów szkoły zakopańskiej i na zakupno maszynki Jacquarda dla jednego abiturjenta szkoły tkackiej w Łańcucie.

Przyjęto sprawozdanie z całorocznych czynności komisji, które przez wydział krajowy przedłożone będzie sejmowi.

Wreszcie p. Franke porusza sprawę wystawy paryskiej. Sekcja stała powziąwszy ostatnimi dniami wiadomość, że miejsce dla wystawy galicyjskiej — choć w skromnych rozmiarach — jest zapewnione, wnosi, ażeby komisja uznała konieczną potrzebę wysłania okazów i uzyskania na ten cel dotacji, tak z funduszu krajowego, jak i ze skarbu państwa. Uchwalono — upoważniając zarazem sekcję, aby udała się do wydziału krajowego o pokrycie koniecznych wstępnych wydatków z oszczędzeń rubryki przemysłowej budżetu krajowego.

Na tem — po zupełnem wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto posiedzenie o godzinie 2 po południu.

O gejsze.

Otrzymujemy następujące pismo: W numerze onegdajszym *Dziennika Polskiego* wyczytałem rzekome sprostowanie p. Hlaski o gejszach. Ponieważ zamiast sprostowania podaje notatka ta błędne pojęcie o gejszach i bajaderach, pozwolę sobie załączyć uwagi następujące w tej sprawie. Bajaderami (z portugalskiego bailadeira — tancerka) nazywamy tancerki publiczne indyjskie. Każda encyklopedja, a przedewszystkiem „Wielka Encyklopedja ilustrowana" warszawska poucza dostatecznie o ich charakterze i kategorjach, których rozróżniają dwie: 1. tancerki świątyniowe, a więc poświęcające się służbie bożej, wybierane z najlepszych rodzin; 2. tancerki świeckie, wędrowne, cieszące się sławą nienajlepszą, choć do ich rzędu należała też idealna Wasantasena. Jeżeli więc ktoś powiada, że gejsze (wymowa ludowa wyrazu „geisija") japońskie odpowiadają bajaderom indyjskim, a równocześnie wyłącza z rzędu gejsz śpiewaczki, względnie tancerki, które popisują się w herbaciarniach, to popełnia błąd podwójny: bo nie ma pojęcia dokładnego ani o jednych, ani o drugich. Że pojmuje mylnie bajadery, to wynika z powyższego wywodu. O błędnym rozumieniu wyrazu „gejsza" przekonuje nietylko pierwsza lepsza gramatyka japońska (np. Seidla, który tłumaczy ów wyraz japoński niemieckim zwrotem: *öffentliche Tänserin*), ale także znakomite wydane niedawno dzieło podróżnika i dyrektora szkoły realnej w Pradze, Józefa Korzeńskiego p. n. Podróż naokoło świata (Cesta kolem swieta), w którym Japonji poświęcono prawie 500 stron i 250 ilustracyj.

Wyjmuję z niego ustępy, które — sądzę — dowiodą najlepiej, że wprawdzie gejsze odpowiadają bajaderom, ale nie w ramach ciasnych, zakreślonych przez p. Hlaskę. Dyr. Korzeński opisawszy przedstawienie pantominy wykonanej w herbaciarni przez młode tanecznice z towarzyszeniem szamisenu (gitary o 3 strunach), powiada (na str. 215) dosłownie: „Wystarczy lat parę, by urok młodości znikł z twarzy ślicznych niegdyś tanecznic. Wtedy zamieniają taniec na szannisen albo koto (cytrę o 13 strunach). *Gejssa* oto nazwa, nadawana powszechnie tym artystkom japońskim Los wypędza niejedną na ulicę. Postarzawszy się w usługach sztuki, nie zdoła przywabić nikogo już do herbaciarni... wtedy tuła się po miastach i wsiach i jako *onna-daju* hrzdąka przed domami serenadę, choćby za jeden albo 2 *ryny*, których 1000 dopiero stanowi *jen* srebrny". O parę zaś stron dalej czytamy: „Droga życia artystek japońskich bywa bardzo śliska. Krok jeden sprowadza je na manowce. Potem nie służą już li Terpsychorze, Melpomenie, Kalliopie i Enterpie, ale muzami ich stają się głównie Hebe i Afrodyte. Ogniskiem tego kultu są rozgłośne *jossiwary* miast większych." Nie trzeba jednak myśleć, że podróżnik czeski nie mówi o gejszach, jako tanecznicach świątyniowych dlatego, bo nie miał sposobności poznania ich sztuki. Owszem opisuje dwukrotnie popisy taneczne tak w świątyni budaistycznej (str. 294), jakoteż szintoistycznej (str. 430), tylko że nie podaje, czy tanecznice świątyniowe zwą się też gejszami. Przypuściwszy jednak nawet, że nazwa ta przysłuża im, jak utrzymuje p. Hlasko, nie widzę powodu, dla którego występuje przeciw zwykłemu pojmowaniu gejsz jako „artystek" w rodzaju naszych z *café chantant*, skoro — jak można stwierdzić zeznaniami wielu podróżników — takie jest pojmowanie powszechne, wcale nie błędne, co najwyżej może za ciasne.

Dr. Fr. Krček.

Krajowa rada kolejowa.

Lwów 12 grudnia.

Dziś o godz. 10 rano zebrała się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego Stan. hr. Badeniego krajowa rada kolejowa na czwartą zwyczajną sesję. W obradach wzięli również udział po raz pierwszy nowo mianowani członkowie radca dworu Seferowicz i prof. uniw. dr. Głąbiński.

Rada uchwaliła przedewszystkiem jednomyślnie dwa wnioski, postawione jeszcze na poprzedniej sesji, które dla braku kompletu nie mogły przyjść pod głosowanie; mianowicie na wniosek prof. dr. Leo, uchwalono doradzać wydziałowi krajowemu, ażeby zwołał ankietę reprezentantów korporacyj i towarzystw ekonomicznych krajowych celem porozumienia się co do zasad organizacji krajowego biura taryfowego.

Na wniosek p. Piepesa-Poratyńskiego wyraziła zaś rada kolejowa zdanie, iż wobec posuniętego stanu budowy kolejowej, objętej pierwszym okresem, należy przystąpić do przygotowania okresu drugiego, a to w podwójnym kierunku, to jest spowodowania ogłoszeń nowych projektów, jako też przedstawienia wniosków do najbliższego sejmu o podniesienie funduszu kolejowego do wysokości 600.000 zł. rocznej subwencji.

Z porządku dziennego przedstawiło kraj. biuro kolejowe sprawozdanie z dotychczasowej akcji krajowej na polu popierania budowy kolei. Sprawozdanie to zamieściliśmy już przed kilku dniami, zatem ograniczamy się do tych szczegółów, które dodatkowo zostały radzie przez referenta przedstawione.

Co do kolei już wybudowanych, podniesiono, że linja Borki wielkie-Grzymałów rokuje już obecne pewne oprocentowanie (2 do 3%) kapitału przez kraj inwestowanego. Czysty dochód ten wpłynie ewentualnie do funduszu kolejowego i może być użyty na subwencjonowanie dalszych linij kolejowych.

Na linji Łupków-Cisna ruch z powodu braku składów na drzewo, oraz pewnych utrudnień taryfowych, nie mógł się rozwinąć. Dla tego nie można sobie wyrobić poglądu na rentowność tej linji. Prawdopodobnie w roku 1899 okaże się już skromne oprocentowanie części kapitału przez kraj na budowę tej linji włożonego.

Co do linij będących w budowie, podnoszono przy kolei Trzebinia-Skawce, wielkie utrudnienia, czynione ze strony kolei północnej w sprawie połączeń stacyjnych, co spowoduje budowę osobnej stacji w Trzebini kosztem około 200.000 zł.

Budowa linji Chabówka-Zakopane, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno, tak pomyślnie postępuje, że jest rzeczą pewną, że już w jesieni 1899 roku linje te zostaną otwarte.

Wszystkie linje kolejowe, z wyjątkiem kolei Łupków-Cisna, wykazują w kosztach budowy pewne oszczędności poniżej preliminarzy, które użyte zostaną na utworzenie funduszów rezerwowych.

Fundusz kolejowy krajowy rozporządzać będzie z końcem 1899 r. oszczędnością około 450 000 zł., a gdyby skapitalizowano oprocentowany dochód z linji Borki wielkie-Grzymałów, to suma ta podniosłaby się do kwoty 850.000 zł.

Co do linji Przeworsk-Bachorz toczą się usilne rokowania o podniesienie dotacji ze skarbu państwa do 760.000 zł., albowiem interesenci nie byliby inaczej w stanie pokryć reszty brakującej do $^1/_3$ kapitału budowy tej kolei.

Sprawozdanie to przyjęła rada kolejowa do wiadomości.

Wskutek przemówienia p. Trzecieskiego, wykazującego ważność ekonomiczną linji Dębica-Jasło, ze względu na eksploatację węgla brunatnego w Grudnej, uchwaliła rada kolejowa na wniosek prof. dr. Leo, doradzić wydziałowi krajowemu przeprowadzenie dokładnych badań nad ekonomicznem znaczeniem tej linji z uwzględnieniem dalszej linji Jasło-Konieczna i przedłożenie o tem sprawozdania na przyszłej sesji rady kolejowej.

Na wniosek pp. Achta i radcy Struszkiewicza, uchwalono doradzić wydziałowi krajowemu, aby do tych badań zaprosił również jednego z członków kraj. rady kolejowej.

W końcu po dłuższej dyskusji wyraziła kraj. rada kolejowa jednomyślnie opinję, iż niekorzystnem jest dla interesów ekonomicznych kraju, uchwalanie przez sejm projektów nowych linij bez poprzedniego dokładnego zbadania tychże przez wydział krajowy i bez zaopinjowania ich przez kraj. radę kolejową.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek zamknął sesję o godz. w pół do 2 po południu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13 grudnia.

O godz. 6 wiecz. posiedzenie Tow. przyrodników polskich im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Zaklęty zamek", operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Badeni wyjechał do Warszawy, gdzie zamieszkał w pałacu zięcia swego, ordynata hr. Adama Krasińskiego.

Kalendarz. Wtorek (13): Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 59.

Deputacja u prezydenta miasta. W ubiegłym tygodniu rozesłali urzędnicy manipulacyjni magistratu do członków rady miejskiej petycję w tym sensie, aby w służbie manipulacyjnej magistratu najniższa ranga odpowiadała X randze państwowej z poborami 1400 zł. rocznie, mimo to, że kwalifikacja, wymagana od kandydata na urzędnika manipulacyjnego wynosi obecnie: ukończone cztery klasy gimnazjalne, lub realne i czytelne pismo i że tym skromnym warunkom ma teraz dość znaczna liczba nie czyni zadość.

Gdy niektórzy członkowie rady miejskiej, niewtajemniczeni w arkana zawiłej organizacji obecnego etatu urzędów miejskich, opierając się na treści petycji, w najlepszej wierze objawili swą życzliwość dla rzekomo pokrzywdzonych petentów, urzędnicy rachunkowi magistratu wystosowali do reprezentacji miejskiej memorjał, który w sobotę, przez deputację wręczony został prezydentowi miasta. Memorjał jest krótki, ale przekonywujący. Wykazuje on w cyfrowem zestawieniu, że urzędnicy rachunkowi przy regulacji płac według szematu państwowego zupełnie tak samo są traktowani, jak manipulacyjni i że ta regulacja ten sam będzie dla nich miała efekt finansowy, tzn. małe tylko powiększenie płacy.

Nie remonstrują przeciw temu, iż w etacie rachunkowym ma się rozpoczynać służba od XI rangi, ale w razie, gdyby św. reprezentacja miasta przyznała jakiekolwiek korzyści urzędnikom manipulacyjnym, czy to pod względem rang, czy poborów, to przyznanie takie byłoby zarazem pokrzywdzeniem liczniejszej znacznie drużyny urzędników rachunkowych, którzy w takim razie będą zmuszeni upomnieć się o takie same korzyści, tem bardziej, że na podstawie wyższych kwalifikacyj (matura i egzamin rachunkowości państwowej) są więcej do takich korzyści uprawnieni.

Prezydentowi lwowskiej izby notarjalnej p. Franciszkowi Piszkowi, który został przez cesarza odznaczony orderem żelaznej korony III klasy, składali w niedzielę przedpołudniem życzenia przybyli z całej wschodniej Galicji notarjusze z wiceprezydentem izby p. Kukawskim na czele. Wiceprezydent w serdecznej przemowie podniósł zasługi prezydenta, oraz zaznaczył, że w odznaczeniu tak wysokiem prezydenta swego upatrują jego koledzy odznaczenie całego stanu. Przybyłych podejmował następnie gościnnie prezydent.

„Nie przymuję trzeciej nagrody!" Takiej treści telegram, otrzymał wczoraj lwowski komitet mickiewiczowski od p. Wacława Szymanowskiego z Paryża. Telegram ten pokazuje jaki to nerwowy ludek ci artyści.

Na cześć p. Tadeusza Barącza, twórcy pomnika Sobieskiego, odbyła się w sobotę wieczór uczta w kasynie miejskiem. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł dr. Pomianowski. P. Barącz podziękował z rozrzewnieniem i wzniósł zdrowie wiceprezydentaa p. Szajera, p. Rawskiego i dr. p. Weigla. Przemawiało wielu innych uczestników bankietu, między innymi wiceprezes kasyna p. Misiński, który obecnemu na bankiecie nestorowi dziennikarzy polskich, p. Platonowi Kosteckiema złożył serdeczne życzenia z powodu nadanego mu orderu. P. Kostecki odpowiedział, że odznaczenia tego nie bierze do siebie, lecz uważa, iż to w jego osobie chciał rząd krajowy uczcić zasługi prasy polskiej. Piękne toasty wznieśli jeszcze pp. dr. Dylewski, wiceprezydent sądu krajowego, dr. Weigel, p. Winiarz, dyrektor Banku hipotecznego, który opowiedział o zapale, z jakim przyjęli Polacy w Karlsbadzie odsłonięcie tamże pomnika Adama Mickiewicza dłuta p. Barącza, wreszcie profesor Czernecki.

Na cześć przybyłych do Lwowa na sąd konkursowy artystów pp.: Godebskiego, Lewandowskiego i Welońskiego, odbył się onegdaj o godzinie 7 wieczorem w kasynie ziemiańskiem obiad, na który przybyło około 50 osób. Szereg toastów rozkoczął prof. Ćwikliński, który w imieniu komitetu serdecznie podziękował artystom za przybycie do Lwowa i udział w obradach sądu konkursowego. Imieniem uczczonych przemówił pan Lewandowski, a wzniósłszy toast na pomyślność i rozwój Lwowa, zakończył życzeniem, ażeby Lwów jak najwięcej stawiał pomników. Na cześć laureata p. Antoniego Popiela wzniósł kielich p. Godebski. Uczta przeciągnęła się do Północy.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna m. Horodenki nadała obywatelstwo honorowe burmistrzowi Horodenki p. Albinowi Rola Arciszewskiemu, w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju miasta.

Walne zgromadzenie akademickiego klubu szermierzy we Lwowie wybrało dnia 3 bm. następujący wydział: Przewodniczący Stanisław Lewakowski, zastępca przewodniczącego Stanisław Kętrzyński, skarbnik Adam Greliński, sekretarz Stanisław Illasiewicz; wydziałowi: Stanisław Zubrzycki, Aleksander Sykora, Zygmunt Gross, Henryk Krupski, Stanisław Szczurowski. Za klub szermierzy we Lwowie *Stanisław Illasiewicz.*

Jeszcze „Corps Leopolia." Komisja złożona z przewodniczących polskich i ruskich stowarzyszeń akademickich po wszechstronnem i gruntownem rozpatrzeniu zarzutów podniesionych przeciwko „Corps Leopolia" powzięła następujące uchwały: 1. Zważywszy, iż „Corps Leopolia" od dłuższego czasu zajmuje nieprzychylne i wprost wrogie stanowisko wobec naszego społeczeństwa, a zachowaniem się swojem poniża godność i powagę stanu akademickiego, wzywa się wszystkich akademików lwowskich narodowości polskiej i ruskiej, a należących dotychczas do akad. „Corps Leopolia", aby w przeciągu dni 14 od chwili ogłoszenia powyższej uchwały z akad. „Corps Leopolia" wystąpili, w przeciwnym razie będą wykluczeni ze wszystkich towarzystw akademickich, a nazwiska ich podane zostaną do publicznej wiadomości. 2. Komisja wyraża przekonanie, iż zwołanie wiecu ogólnoakademickiego w tej sprawie uważa się za rzecz zbędną.

Antoni Lewicki, przewodn. komisji wiecu techników. *Jan Lesszczyński*, przewodn. Czytelni akad. *Marjan Krauss*, przewodn. Tow. bratniej pomocy słuch. wszechn. lwow. *Włodzimierz Kraus*, przewodn. Tow. „Bibl. słuch. prawa." *Kajetan Golczewski*, przewodn. akad. koła „Tow. Szkoły lud." *Tobilewicz*, zast. przewod. Tow. „Osnowa." *Władysław Witwicki. Harmatyj*, członek komisji. *Jakubik Franciszek*, przewod. Tow. bratniej pomocy słuch. pol. *Zdzisław Słusskiewicz*, prezes „Akad. klubu cyklistów." *Ziembicki*, prezes klubu szermierzy. *Henryk Mańkowski* „Bratnia pomoc słuch. akad. weterynarji. *Makomaski* przew. brat. pom. słuch. wyższej szkoły roln. w Dublanach.

Z Tłumacza donoszą: Aptekarz tutejszy p. Wincenty Jan Krzywda Szankowski, obchodził dnia 10. b. m. pięćdziesiątą rocznicę wstąpienia do służby aptekarskiej. Jubilat jest jednym z najstarszych aptekarzy w Austrji.

Centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej odbędzie posiedzenie w środę dnia 14. b. m. Na porządku dziennym sprawa zatwierdzenia kandydata na posła do sejmu z powiatu nowotarskiego.

Pożar nawiedził wieś Bratkowce pod Tarnopolem. — Zgorzało przeszło pięćdziesiąt zagród włościańskich.

Skrzynie po miljardach. W Paryżu sprzedano w tych dniach skrzynie, w których wyprawiona była do granicy niemieckiej kontrybucja wojenna w roku 1871. Owe skrzynie mieszczące niegdyś miljardy, zostały sprzedane za — 29 franków.

Przyszły kongres. Podczas wystawy powszechnej w Paryżu odbywać się będzie aż 37 kongresów: religijny, stenograficzny, prasowy, architektoniczny, elektryczny, homeopatyczny, strażacki, rybołowiecki, fotograficzny i t. d. Natomiast odwołany został wielki międzynarodowy kongres kobiecy, który miał trwać sześć tygodni.

Smutnie skończył w Berlinie Tomasz Gelibrodzki, przywódca „polskich" socjalistów berlińskich i jeden z najzagorzalszych agitatorów. Golibrodzki, suchotnik, nie pracował, lecz agitował w Księstwie Poznańskiem i na Szląsku. Z żoną żył w niezgodzie, gdyż podejrzywał ją o niedozwolone stosunki. Zabrawszy z domu, co się dało, sprzedał i kupił sobie rewolwer, z którym powróciwszy do mieszkania, strzelił do żony, raniąc ją śmiertelnie, poczem wystrzałem sam odebrał sobie życie. Tak skończył jeden z głównych filarów socjalistów polskich, a onegdaj odbył się jego pogrzeb, w którym wzięło udział około 50 „towarzyszy". *Gazeta robotnicza* poświęca samobójcy szumny nekrolog, w którym poczytuje za główną zasługę zmarłemu rozbudzenie idei socjalistycznej na Górnym Szląsku.

Liga przeciwko zamachom. Po zbrodni Luccheniego utworzyła się we Włoszech liga przeciwko rycerzom noża i sztyletu. Istnieje ona od dwóch miesięcy i zgromadza się perjodycznie w Rzymie. Celem jej przy pomocy żywego i drukowanego słowa rozpowszechnić wstręt do zbrodni i przekonanie, że pchnięcie sztyletem nie jest ani dowodem odwagi, ani też zasługą wobec społeczeństwa.

3163 powieściopisarek liczyły w roku ubiegłym Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Biedni redaktorowie pism i wydawcy! Smutnym jest ich los, zwłaszcza wobec nadmiernie rosnącej liczby pań piszących. Literatki mnożą się tam, jak grzyby po deszczu. W roku 1870 było ich zaledwie 159, a więc po 110 na rok przybywa. Do czego to dojdzie!! I kto będzie czytał te produkcje?

Miasto na licytacji. To może zdarzyć się naturalnie tylko w Ameryce. Miastem tem jest Glen-Eyre w stanie New-Jork, które nie mogąc zapłacić swych długów, naraziło się na proces i licytację. Ciekawa rzecz, kto je kupi.

Amunicji, jedynej w swoim rodzaju użył słynny komodor Coe z Montevideo w bitwie morskiej z argentyńskim admirałem Brownem. Coe wystrzelił już ostatni nabój. — „Co tu począć?" — pyta swego pierwszego porucznika, gdy przed oczyma stanęła mu konieczność zwinięcia żagli i wywieszenia białej chorągwi. Porucznikowi przychodzi pomysł zastosowania zamiast kul ołowianych... sera holenderskiego, eidamskiego, którego spory zapas znajdował się na pokładzie. W chwilę potem rozpoczęto ze starego okrętu flagowego „Santa Maria" egień na nowo. Pociski zaczęły latać jak pszczoły, jeden z nich trafił w maszt okrętu Browna i strzaskał go. — „Co u licha! Czem te djabły strzelają!" — zawołał Brown. Nikt nie umiał odpowiedzieć. Inny pocisk wpadł przez lukę strzelniczą, zabił dwóch ludzi i roztrzaskał się na przeciwnej ścianie okrętu. Brown sądził, że ma do czynienia z jakimś nowym rodzajem amunicji, a gdy kilka następnych pocisków zerwało mu żagle, dał rozkaz do odwrotu. Gdy opuszczał plac walki, otrzymał jeszcze ostatnią salwę sera holenderskiego.

„Młodość." W Krakowie ukazał się pierwszy zeszyt miesięcznika, redagowanego przez akademików p. t. *Młodość.* Wydawnictwo zapowiada, że nie chce być organem żadnej kliki ani stronnictwa, więc nie zamierza być pismem ani konserwatywnem, ani radykalnem, tylko pismem, na którego kartach schedziłyby się umysły młodzieży myślącej i kochającej ideały — bez względu na kierunek. W pierwszym zeszycie spotykamy kilka bardzo ładnych artykułów: o ankiecie szkolnej, o Słowackim, dowcipną krótką satyrę na t. zw. „komersy" akademickie, w których rzeczywiście nie ma ani treści, ani fantazji, tylko typowa młodzieńcza zieloność, w dodatku nieoryginalna. W artykule o Słowackim maluje pewien młody autor czarnemi barwami stan moralny młodzieży i powiada, że młodzież ta już nie, jak za czasów Mickiewicza, „brylę świata", ale siebie samą przynajmniej powinnaby z posad ruszyć. To charakterystyczne.

Spadek w spódnicy. W Belgradzie zmarła niejaka hrabina Balsch, która cały swój majątek, wynoszący przeszło półtora miljona franków, zostawiła zaszyty w spódnicy. Hrabina prowadziła najskrupulatniej rachunki i zapisywała każdego centa. Między notatkami znajduje się także jedna z napisem: „Proces z moją córką, tą jadowitą żmiją". Jak się pokazuje, to hrabina wydała 30.000 fr. na proces, aby nie wypłacić 300 franków miesięcznie elimentacji.

Zaprzysiężenie nowych tajnych radców Onegdaj odbyło się w burgu wiedeńskim zaprzysiężenie nowych tajnych radców, między innymi hr. Remana Potockiego i komendanta lwowskiego korpusu Fiedlera. Cesarz odbierał przysięgę osobiście, a interwenjowali przytem minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski i najwyższy podkomorzy hr. Abensberg-Traun.

Odczyt w kole literackiem wygłosił onegdaj adw. dr. Bronisław Michalewski, który mówił na temat „Kobieta a prawo." Prelegent wychodząc z zasady, że w prawie i ustawach odźwierciedla się stanowisko kobiety, nakreślił rozwój dziejowy i prądy, jakie panowały w rozmaitych czasach i społeczeństwach w odniesieniu do stanowiska kobiety, poczem na podstawie ustawodawstwa wykazał, iż wszystkie prawie państwa Europy, pomijając emancypacyjną Amerykę, dopuściły kobiety do zupełnego prawa używania praw jednak tylko w zakresie prawa prywatnego, natomiast w dziedzinie prawa publicznego przeważa niechęć. W tej kwestji oparł się prelegent na pracy Ostrogórskiego, autora dzieła nagrodzonego przez fakultet prawny uniwersytetu paryskiego p. t. „Kobieta a prawo" przełożone na język polski przez Z. Poznańskiego, tłumacza Brandesa „Polski."

Z przedstawienia kwestji przez prelegenta przeziąda pocieszająca dla piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego nadzieja, iż spokojnie mogą spoglądać w przyszłość, gdyż słusznie należące się im uprawnienia są tylko kwestją czasu.

Popis szkoły dramatycznej Konopki odbył się wczoraj o godzinie 7. wieczorem w sali klubu pocztowego. Uczniowie tej szkoły odegrali Fredra „Odludki i poeta" i Korzeniowskiego jednoaktówkę „Pierwej mama". Ponadto w program wchodził „Marsz pogrzebowy" Ujejskiego i „Świtezianka" Mickiewicza.

Chcąc podać artystyczną ocenę gry wczorajszych uczniów szkoły dramatycznej p. Konopki, należy pamiętać o tem, iż jej dyrektor musiał walczyć z zakorzenioną u przeważnej części swych uczniów tak zwaną „lwowską" gwarą i akcentem. Mimo to wszystko „Odludki i poeta" odegrane były poprawnie, może tylko trochę w zapowolnem tempie. Bohrer w roli Edwina miał parę szczęśliwych chwil, gdzieniegdzie tylko przesadzał w patosie; dobrym był „oberzysta" p. Floreńskiego.

Zręcznie wyszła komedyjka Korzeniowskiego. Szczególnie podobała się pełna brawury i swobody gra p. Kurkiewicza, która znowu zadowoliła wszystkich pełnem powagi i szczerego uczucia wygłoszeniem „Marsza żałobnego". Mniej udatnie wypadła deklamacja p. M., która w „Świtezianke" za mało wlała uczucia, ztąd też zwłaszcza to miejsce gdzie młodzian ów waha się, wypadło blado, bez barwnie.

Z tem wszystkiem, sądząc całokształt wczorajszego wieczoru, z uznaniem podnieść musimy energiczną a pełną zapału pracę p. Konopki, o której owocach świadczyły wczoraj częste i szczere oklaski.

Z bruku. Jędrzej Filip, 15-letni uczeń piekarski, spał wczoraj na strychu przy ul. Grodeckiej l. 22. Rano o godzinie 4 wstał zaspany do roboty, a chcąc zleść ze strychu po drabinie, potknął się tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę. Filipa odwiozła stacja po opatrzeniu do szpitala powszechnego.

Wczoraj o godzinie 8 rano Kaudyński Seweryn, czeladnik blacharski, pracując w swej pracowni przy ul. Czarnieckiego, odkręcił tak nieszczęśliwie kurek rezerwoaru napełnionego benzyną, iż ta strumieniem nagle wypłynąwszy, oparzyła mu silnie prawą rękę.

Do zegarmistrza Ignacego Rapsa przyszedł wczoraj osobiście mu znany Rosner i zabrał srebrny zegarek, wartości 13 zł. rzekomo dla oglądnięcia bliższego. Gdy przez dłuższy czas z zegarkiem nie wracał, Raps doniósł o tem policji, która Rosnera dotąd bezskutecznie śledzi.

Do składu perfumerji Jakóba Wickela, właściciela droguerji przy ul. Krakowskiej l. 6, zakradł się wczoraj w nocy złodziej i zabrał mnóstwo flaszeczek perfum i wonnych mydeł łącznej wartości 25 zł.

Ze spiżarni p. Klary Kloc, zamieszkałej przy ul. Żółkiewskiej l. 62, skradziono ubiegłej nocy wszystkie znajdujące się tam zapasy spożywcze, które poszkodowana ocenia na 60 zł. przeszło.

Już od dłuższego czasu wszelkie kradzieże zdarzają się prawie wyłącznie na ulicy Żółkiewskiej. Jest to wskazówką, aby władze policyjne silną roztoczyły nad ową dzielnicą czujność, a mieszkańcy tem bardziej mieli się na ostrożności, iż znajdują się w pobliżu osławionej rogatki Żółkiewskiej, za którą owi „rycerze mgły" mają swe jaskinie i schroniska.

Zgromadzenie przedwyborcze członków krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyło się wczoraj o godzinie 4. po południu w sali kasyna miejskiego, przy nader licznym udziale tychże. Chodziło o wybór delegata do rady nadzorczej towarzystwa w Krakowie. Komitet wyborczy przedstawił wczoraj czterech kandydatów, a mianowicie pp. Edwarda Marynowskiego, Syroczyńskiego, Michalskiego i dr. Srokowskiego. Wszyscy czterej zostali przez zgromadzenie przyjęci.

Potem naradzano się nad ułożeniem instrukcji dla owego ewentualnego delegata. Stanowczych jednak decyzyj w tym kierunku na razie nie powzięto, lecz odłożono je do walnego zgromadzenia, które się odbędzie w środę dnia 14. b. m., i na którem delegat z powyższych czterech kandydatów obrany zostanie.

Dotkliwy policzek. Donosiliśmy już pokrótce naszym czytelnikom o t. zw. sprawie Budzanowskiej, gdzie lekarz-żyd, który, jak to opiewają zeznania w sądzie, badał chorych „odedrzwi", wystąpił sądownie przeciwko niby to „znachorce" p. Hauserowej i sprawę przegrał. Naturalnie niezadowolony z wyroku udał się w drodze urzędowej do starostwa, chcąc tam wyjednać ukaranie pani Hauserowej w drodze „administracyjnej". Przepisy administracyjno-polityczne są pod tym względem jasne, to też zdawało się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż jego „ciężki wróg" zostanie przykładnie ukarany. Tymczasem stało się coś, co pomięszało gorliwemu lekarzowi jego szyki. Oto — jak nam donoszą z kompetentnego źródła z Trembowli — w d. 7 bm. wpłynęło do tamtejszego starostwa podanie, w którem 40, wyraźnie czterdziestu obywateli budzanowskich stwierdza, że „p. Hauserowa leczyła bezpłatnie w tych wypadkach, w których dr. Glücksman odstąpił lub chorym zaopiekować się nie chciał". Ten ostatni ustęp jest charakterystycznym w wysokim stopniu, zwłaszcza ze względu na zeznania sądowe, i daje szerokie pole do działania izbie lekarskiej, która niewątpliwie zażąda od dra Glücksmana wyjaśnienia, o ile on postępowanie swoje uważa za zgodne z pojęciem o etyce lekarskiej.

Nagła śmierć. W Krakowie zmarł nagle Daniel Sala, urzędnik pocztowy. Przyczyną śmierci był atak sercowy.

Katastrofa kolejowa. Z Trzebini donoszą pod d. 12 grudnia: Na tutejszej stacji onegdaj o godz. 9 wieczorem, przy przesuwaniu wozów, na 4 wozy, odepchnięte maszyną, wpadło 29 wozów, na gle poruszonych, przyczem na zwrotnicy nastąpił

Najwspanialsze ozdoby na Boże drzewko poleca handel S. W. Niemojowskiego Lwów, plac Marjacki liczba 8.
Wybór olbrzymi. — Ceny najniższe.
Kompletne sortymenta po złr. 1, 2 i wyżej.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

silne starcie. Pięć wozów z węglem rozbiło się, kilkanaście silnie uszkodzonych.

W ludziach ofiar niema. Podróżni osobowego pociągu z Wiednia, oraz pospiesznego z Krakowa i Szczakowy przesiadali się. Pociągi: wiedeński i krakowski wróciły, odbierając wzajem padróżnych.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie. Z Warszawy donoszą: „Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że mowa Sienkiewicza, którą miał wygłosić przy odsłonięciu pomnika, została usunięta. Przemawiać więc będzie podczas uroczystości sam tylko ks. Michał Radziwiłł. Następnie odśpiewana będzie kantata i nastąpi poświęcenie pomnika przez ks. arcybiskupa. Propozycja utworzenia straży obywatelskiej, celem utrzymywania porządku podczas uroczystości, została odrzucona przez ks. Imieretyńskiego.

Na uroczystość spodziewany jest zjazd ogromnej liczby osób z całego kraju. Wydanych będzie dla uczestników 20.000 biletów."

Juljan Klaczko. Z Krakowa donoszą, że stan zdrowia znakomitego pisarza nieco się polepszył; budzi on jednak poważne obawy. Jak wiadomo, przed dwoma blisko tygodniami Klaczko poddał się ciężkiej operacji, której znakomicie dokonał dr. Kryński. Zdawało się, że pacjent szybko przyjdzie do zdrowia, tymczasem przed trzema dniami dostał on dwukrotnych ataków apoplektycznych, nie mających jednak żadnego związku z operacją. Klaczko już przed laty dziesięciu miał atak apoplektyczny, który wtedy minął na szczęście bez złych skutków. Dziś jednak sytuacja jest o wiele gorsza. W całem mieście ogólne budzi współczucie ciężka choroba sławnego publicysty, autora „Wieczorów florenckich."

Pułkownik a żyd. Z Paryża donoszą: Jakiś tygodnik żydowski w Marsylji napadł w obrażający sposób pułkownika 141. p. Couilleau. Ten posłał dwóch swoich przyjaciół, pułkownika Rancougne i intendanta Gardarein, do redakcji żydowskiego pismidła, aby od autora zażądać zadośćuczynienia Redaktor wymienił jako autora 19-letniego smarkacza Freyaca. Obydwu świadkom nie wydawało się możliwem, aby pułkownik walczył z takim żydziakiem, to też zażądali publicznego odwołania. Drżąc zgodził się ten na wszystko. Redaktor i autor musieli natychmiast udać się ze świadkami pułkownika do koszar Saint-Charles. Tutaj czekało żydka widowisko, jakiego się nie spodziewał i na jakie nie był przygotowany. Pułkownik Couilleau kazał stanąć całemu pułkowi na podwórzu i żydziak musiał przed frontem wszystko odszczekać. Po południu zgromadził pułkownik wszystkich oficerów i zalecił im, aby na przyszłość żaden z nich nie puszczał płazem najmniejszej obrazy ze strony żydowskiej.

---

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ul. Chorążczyzny l. 17 I p. Na porządku dziennym: Odczyt inż. chem. p. Tuleji „Nasze podlądy na sprawy przemysłu".

* **Z koła literacko-artystycznego.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła" odbędzie się w czwartek, dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem. W razie braku przepisanej statutem liczby członków, następne zebranie odbędzie się w tymże dniu o godzinie 8 wieczorem na porządku dziennym: wniosek wydziału, wybory: prezesa i I wiceprezesa, (§. 21 statutu).

* **Uroczystość Mickiewiczowską** urządza w dniu 17 b. m. klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie. Program obejmuje odczyt, produkcje wokalne i deklamacyjne, obrazy z żywych osób i t. p. Cały dochód przeznaczony na rzecz pomnika poety we Lwowie.

* **Do związku handlowego** kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w ubiegłym kwartale jako nowi członkowie: Z udziałem zł. 100 Marja Ponińska, zł. 50 dr. Stanisław Abłamowicz, zł. 25 dr. Mieczysław Sołtysik, Aniela Żarlińska, Celestyna Kirkorowa, Wincentowa Wodzinowska, Marja Woźniakówna, Marja Schieberlowa w Krakowie, Towarzystwo „Ojczyzna" w Kobiernicach. Nadto podnieśli dawniejsi członkowie swoje dotychczasowe udziały razem o łączną kwotę zł. 1850.

* **Na loterję fantową** na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłali fanty: IW. hr. Jerzy Dunin Borkowski obraz (prawdopodobnie Watteau) Lady Mekbeth; JE. hr. Ziemiałkowscy, dwa obrazy, serwis porcelanowy i cztery drobne fanty.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowa.

Dla staruszki 70-letniej nadesłali p. dr. Karol Wurst 1 zł. Marja i Helena Bielawska z Łabu 1 zł., p. K. G. z Dembicy 2 zł., p. K. Z. 50 ct.

Na budowę kościółka w Obarzańcach zebrano u pp. Liber..... 3 zł. i u pp. R. 10 ct., razem 3 zł. 10 ct., które złożono u ks. katechety Zajączkowskiego w Założcach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Zaklęty zamek", operetka w 3 aktach Karola Millöckera; jutro w środę i we czwartek „Zaklęty zamek", operetka.

Adam Münchheimer: Hymn jubileuszowy „Pomnik Mickiewicza 1798—1898". Solo tenorowe, chór męski i orkiestra do słów Alfa.

Partycja fortepianowa z głosami wyszła właśnie w Wiedniu. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego i Sp. w Krakowie. Paderewski wyraził się o tym utworze: „Jestto wspaniała kompozycja, niektóre ustępy będą wywierały wielkie wrażenie.

Hymn ten wykonany będzie w Wiedniu w grudniu, na międzynarodowej uroczystości *centenarium* A. Mickiewicza. Części orkiestralne mogą otrzymać do odpisania bezpłatnie towarzystwa muzyczne, które zechcą dzieło to wykonać za zgłoszeniem się do księgarni Fr. Dondy, Wiedeń, Seilerstätte.

„Za głosem dumy", powieść dla młodzieży przez Nagodę (Irenę Mrozowicką). Są tu opowiedziane losy dzielnego, lecz i egzaltowanego chłopca, który, uwiedziony fałszywymi pozorami, wpada na przypuszczenie, że nie jest rodzonem dzieckiem swoich rodziców, tylko sierotą, chowanym z łaski. To przypuszczenie skłania go do szukania w świecie pracy, z której mógłby się samodzielnie utrzymać. Po rozmaitych przejściach, dowiaduje się, że był w błędzie i powraca do domu z postanowieniem rządzenia się odtąd w życiu głosem sumienia obowiązku, serca, ale nigdy głosem dumy Książka odznacza się zajmującem założeniem powieściowem, jak i szlachetną tendencją. Żywa akcja, humor niektórych ustępów, przytem styl łatwy, czynią z niej bardzo pożądany nabytek dla naszej literatury pedagogicznej, a przystępna cena (90 ct. w pięknej płóciennej oprawie) przyczyni się do szybszego rozpowszechnienia jej wśród młodych czytelników. Książka ta wyszła nakładem redakcji *Wieku Młodego*.

Cień na szczęściu.

(Z włoskiego.)

Powrócili z balu; z pierwszego balu podczas półrocznego małżeńskiego pożycia. On był blady, pokrywający wewnętrzne wzburzenie wymuszonym uśmiechem; ona, wesoła, z roziskrzonemi oczętami, falującą piersią, rwąca się do życia. Spojrzała na ścienny zegar.

— Już czwarta — zawołała, zdejmując bransoletki — jak czas szybko biegnie. Ale to było prześliczne, nieprawdaż?

— Zapewne — odpowiedział — cieszyło mnie to bardzo, że tak dobrze się bawisz. Olbrzymie miałaś powodzenie! Co prawda, jesteś znakomitą tancerką. Wzbudziłaś ogólny zachwyt.

W głosie jego nie dźwięczała wymówka, było jednak coś, co zwróciło uwagę kobiety, bo zbliżyła się doń, zarzuciła mu ręce na ramiona i bacznie patrzyła w jego oczy, jak gdyby pragnęła przejrzeć głąb duszy. Była promieniejąca urokiem młodości.

— Co znaczy ta inkwizytorska mina? — zapytał trochę rozdrażniony.

— Jesteś zazdrosny — zawołała — jakie głupstwo! Dobrze wiesz, jak są mi obojętni wszyscy młodzi ludzie, którzy mnie otaczali. Jesteś od nich piękniejszy, pomimo siwizny na włosach, przysłaniających skronie.

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale połknęła wydobywające się z ust wyrazy, pocałowała go serdecznie i pierzchła do sypialnego pokoju. Za chwilę usłyszał szelest jedwabnych sukien, potem dźwięczny głosik zawołał: „dobrej nocy" i zaległa cisza.

Z zazdrością słuchał jej spokojnego oddechu, bo czuł, że sam nie prędko zaśnie.

* * *

Padł na fotel i zapatrzył się w przestrzeń, przyszło mu na myśl to, co mówiła przed chwilą o siwiźnie, przysłaniającej jego skronie...

Chciała zapewne dodać: „jesteś piękny pomimo pięćdziesięciu lat", ale słowa te uwięzły jej w gardle. Dlaczego tak po tąpiła? Dlaczego nie wymieniła tej fatalnej liczby? Powodowało nią widocznie dobre serce. Tak wielkie przeciwieństwo stanowił z owymi młodymi ludźmi, którzy przez cały wieczór starali się zwrócić na siebie jej uwagę. Jakże była ożywioną! Ust jej uśmiech nie opuszczał; oczy błyszczały jak gwiazdy na pogodnem niebie! Jakże była szczęśliwą, walcując w objęciach dorodnego tancerza. Opanowała go trwoga; uczucia tego doznawał już wtedy, gdy podczas zaręczyn złożył na jej ustach pierwszy pocałunek. Jakiś głos wewnętrzny zapytywał go teraz, jak w owej chwili: „Czy miałeś prawo przykuć do siebie to młodziutkie stworzenie?" A jednak miłość panująca niepodzielnie w jego sercu była uczuciem trwałem, którego mimo silnej woli nie zdołał zwyciężyć. Miesiące walczył, zanim zdobył się na odwagę wyznania przed samym sobą tego uczucia, a uczynił to dlatego jedynie, że dostrzegł w jej oczach coś jak gdyby sympatję, przyjaźń. Więc postanowił sprawdzić, czy się nie myli. Powiedziała, że go kocha. Została jego żoną! Był przekonany i jest przekonany, że nie kłamała i nie kłamie. Wątpliwościom zadawały kłam tysiączne dowody! Dla czegoż więc opanowywała go trwoga? Tańczyła... Cóż ztąd? Wszak to niewinna zabawa. To nie był powód do podejrzeń. Wszystkim okazuje jednakową uprzejmość... nie wyróżnia nikogo... po cóż torturował samego siebie? Czy to nie śmieszne?

Powstał i przeszedł do sypialnego pokoju.

Różowa lampka rzucała blade światło na uśpioną.

Usiadł przy łóżku i spoglądał na nią z wielką ciekawością. Jakże była ładna! Usteczka miały wyraz dziecinny! Na całej twarzyczce rozlana pogoda, beztroska, niewinność... To była jego żona! Zdobył ją swą prawdziwą, głęboką miłością. I znów przypomniała mu się fatalna pięćdziesiątka. Za parę lat będzie starcem, a ona...

Co to będzie?! Co to będzie?!

Ciężko oddychając podszedł do okna i oparł o szybę rozpalone czoło.

Patrzył w przyszłość.

Złamany wiekiem, zgarbiony, siwy jak gołąbek wchodził do sali balowej, mając u boku młodziutką jeszcze żonę. Wszystkich spojrzenia zwrócily się ku niej z uwielbieniem — ku niemu z litością. Za chwilę porwali mu ją i unieśli w wir tańca. Opanowała go wściekłość, a jednak musiał być spokojny. Nie mógł przecież być śmiesznym, powinien rozumieć, że żona jego ma prawo do życia; z zimną krwią powinien spoglądać na padające na nią pożądliwe spojrzenia.

Tłumiony ból przyprawiał go o szaleństwo. Znów spoglądał na uśpioną żonę. Jakie myśli drgają pod tem jasnem czołem? Czy należą one do niego wyłącznie? O czem ona śni? Czemu na jej ustach uśmiech się błąka? Czy młodość nie upomina się o swe prawa?

Oczy jego ciskały błyskawice. Przestawał panować nad sobą, jeszcze chwila, a rzuci się na pogrążoną w śnie i zdusi ją kurczowo drgającymi palcami. Lecz zdobywszy się na wysiłek nadludzki, zapanował nad ogarniającym go szałem.

Padł na krzesło i z ócz jego popłynęły dwie wielkie łzy.

Z izby sadowej.

Kraków 12 grudnia.

(Morderstwo).

Dziś rozpoczęła się tu przed przysięgłymi rozprawa w znanej sprawie Tomasza Hacusia i jego żony Marjanny, oskarżonego o zamordowanie Kazimierza Szostaka, właściciela realności w Krowodrzy pod Krakowem. Nadto Hacuś oskarżony jest o zbrodnię oszczerstwa, gdyż podczas śledztwa zeznał, iż w zbrodni pomagał mu niejaki Kasprzydowski, robotnik, tymczasem okazało się to nieprawdą.

Nowy Sącz 11 grudnia.

(Rozruchy antisemickie).

Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w procesie o rozruchy antisemickie w Starym Sączu. Skazano na 5 miesięcy ciężkiego więzienia dwóch oskarżonych, na 4 miesiące ciężkiego więzienia 4 oskarżonych, na 3 miesiące dwunastu, na 2 miesiące szesnastu, na 6 tygodni ciężkiego więzienia siedmiu, na miesiąc sześciu. Na dwa tygodnie więzienia skazano jednego oskarżonego, a na 7 dni aresztu jedną obwinioną. Resztę obwinionych uwolniono.

Jasło 10 grudnia.

(Morderstwo).

Rozprawę przeciw Licht gom z Dukli, oskarżonym o zamordowanie z zadrości konkurencyinej Wigdora Gellera, na wniosek obrońcy Lichtigów trybunał odroczył i przekazał całą sprawę raz jeszcze sędziemu śledczemu do zbadania i przesłuchania wymienionych przez obrońcę świadków.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 grudnia. Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 4547 sztuk. z tego z Galicji 1006. Płacono po 28—34 zł., za towar przedni po 37 zł. za 100 klgr. żywej wagi.

— **Wybuch nafty w Humniskach.** Na obszarze dworskim w Humniskach, gdzie przed pół rokiem otrzymało austro-belgijskie towarzystwo eksploatacyjne nagle ogromną ilość nafty z szybu nr. I, powtórzyła się teraz ta sama historja w szybie nr. II. Wybuch nafty był tak silny, że przygotowane ogromne rezerwoary napełniły się ropą odrazu, a kilkaset beczek ropy uciekło rowami, gdzie je usiłowano chwytać zbudowanymi na prędce śluzami. Wybuch był tak nagły, że wiertniczy, siedzący na szczycie wieży, tylko szybkiem zsunięciem się po linie, umieszczonej zewnątrz wieży, uratował się od śmierci.

— **Z dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.** Dodatek XI. do taryfy osobowej dla kolei lokalnych. Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Gstadt-Ybbsit (kolej doliny Ybbsu) względnie z dniem 1 stycznia 1899 wejdzie w życie dodatek XI. do obowiązujących od 1 stycznia 1897 taryf dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, zostających pod zarządem państwa (prócz kolei lokalnych Galicji i Bukowiny), do których taryfa lokalna z 1 stycznia 1898 nie ma zastosowania. Cena 10 helerów.

— Zachodnio-niemiecki-austro-węgierski związek kolejowy. Taryfy część II. zeszyt 1 i 2, oraz dodatek do zeszytów taryfowych 1 i 2. Z d. 1 grudnia 1898 wchodzą w życie poszczególne dodatki, a mianowicie Nr. 19 względnie 18 i 8.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Z komisyj.

Wiedeń 12 grudnia. Komisja ugodowa obraduje dziś nad artykułem, dotyczącym zniesienia ceł zbożowych dla Tyrolu. Przemawiało kilku posłów, — między innymi p. Tollinger z katolickiej partji ludowej oświadczył, że stronnictwo jego tylko pod tym warunkiem głosować może za zniesieniem tych ceł i za całością ugody cłowo-handlowej z Węgrami, jeśli w innych kierunkach otrzyma od rządu odpowiednie kompensaty.

Minister skarbu dr. Kaizl odpowiedział na to, że zgadza się z wywodami poprzedniego mowcy i że z pewnością równocześnie ze zniesieniem ceł tyrolskich rząd zapewni krajowi inne korzyści. Minister nadmienił, że rokowania w tej mierze nawiązał już z kompetentnemi osobistościami i z rządem krajowym. Obrady w komisji trwają dalej.

Wiedeń 12 grudnia. Wiadomość o wystąpieniu posłów Perica i Trumbica z klubu południowo-słowiańskiego, nie potwierdza się.

Wiedeń 12 grudnia. Rada państwa odbędzie jutro i we czwartek po dwa posiedzenia, gdyż rząd pragnie szybkiego ukończenia dyskusji nad przedłożeniem o regulacji płac sług państwowych i kolejach lokalnych. Czwartkowe wieczorne posiedzenie będzie ostatnie przed świętami.

Budapeszt 12 grudnia. Wiedeński korespondent pisma *Alkotmany* miał interwiew z Luegerem i pytał go czy prawdą to jest, iż stronnictwo chrześcjańsko-społeczne za pośrednictwem ks. Lichtensteina prowadzi rokowania z br. Dipaulim w sprawie zuniechania obstrukcji. Na zapytanie to odpowiedział Lueger: „Nic o tem mi nie wiadomo, a jeśli ja jako przewodniczący klubu nic nie wiem, to znaczy, że imieniem stronnictwa nic nie zrobiono". W dalszym ciągu wyraził się dr. Lueger, iż obstrukcję uważa tylko za kwestję taktyki i dziś taktykę tę uważa za niestosowną. Być może jednak, iż przy zmianie warunków i stronnictwo chrześcjańsko-socjalne przystąpi do obstrukcji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Zgromadzenie polskich i czeskich mężów zaufania na Szląsku.

Cieszyn 12 grudnia. Przed kilku dniami odbyło się tutaj zgromadzenie polskich i czeskich mężów zaufania, którzy naradzali się nad kwestją abstynencji swoich posłow w sejmie szląskim. Po wysłuchania sprawozdania tych ostatnich, wyrażono im wotum zupełnej ufności, pochwalono zamierzoną politykę abstynencji i pozostawiono im do wyboru, ażeby w najbliższej sesji sejmu bądź zupełnie nie uczestniczyli, bądź też wzięli w niej udział, wszelakoż warując równocześnie godność i prawa Polaków i Czechów na Szląsku.

Dwa nowe trójprzymierza?

Rzym 12 grudnia Wielką sensację wywołał tu artykuł posła ze Strassburga do parlamentu niemieckiego, zamieszczony w jednem z pism paryskich, a w którym poseł ten mówiąc o rozluźnianiu się trójprzymierza, proponuje utworzenie nowego z Francji, Rosji i Niemiec. Gdyby to przyszło do skutku, Niemcy oddałyby Francji Alzację i Lotaryngję, w zamian za co otrzymałyby od Francji wielkie posiadłości kolonijne. Dzienniki włoskie bardzo gorąco zajmują się tą sprawą i wentylują kwestję, jakby rząd włoski zachował się w razie, gdyby się utworzyły jakie nowe trójprzymierza. Dzienniki te twierdzą również, iż we Francji istnieje bardzo silny prąd, który pcha rząd do takiego ukształtowania sprawy.

Niektóre dzienniki włoskie podnoszą, iż w razie utworzenia się trójprzymierza z Rosji, Francji i Niemiec, powinno natychmiast powstać nowe, złożone z Włoch, Austro-Węgier i Anglji.

Sprawa Picquarta.

Paryż 12 grudnia. Adwokat Labori był wczoraj na długiej konferencji u Picquarta w więzieniu wojskowem. Przyjaciołom swoim Labori oświadczył, że na razie nie ma nadziei aby Picquarta stamtąd rychło wypuszczono.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 12 grudnia. Dzienniki podają bliższe szczegóły o wczorajszej audjencji hr. Banffy'ego u cesarza. Tutejsza prasa prawie bez wyjątku potwierdza, że przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Cesarz miał się wyrazić do Banffy'ego: „Wytrwaj pan tylko a ja wytrwam przy panu". W ciągu audjencji miał cesarz także powiedzieć, że w roku ubiegłym poświęcił hr. K. Badeniego dla przywrócenia spokoju na ulicy i w parlamencie. Otóż teraz cesarz nie ma zamiaru ponosić poraz wtóry tak wielkiej ofiarę bezowocnej.

Wiedeń 12 grudnia. Były prezydent sejmu węgierskiego Szilagyi bawi w Wiedniu,

Budapeszt 12 grudnia. *N. Pester Journal* donosi, że hr. Banffy zdał cesarzowi na audjencji sprawę z zajść w izbie i wyszedł z audjencji przekonany, że może liczyć na poparcie korony. Rozmawiając z niektóremi osobami rzekł hr. Banffy, że dziwną jego jest cierpliwość i wytrwałość.

Niektóre dzienniki donoszą, że toczą się rokowania między ministrami w sprawie wyboru prezydenta. Na razie kompromisowym kandydatem ma być deputowany Bela Kallian.

Budapeszt 12 grudnia. *Bud. Cor.* zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz miał wkrótce przybyć do Budapesztu.

Wiedeń 11 grudnia. Nowy minister dla Kroacji Edwin Cseh, złożył dziś przysięgę w obecności br. Banffyego i radcy ministerjalnego Erdedyego.

Berlin 12 grudnia. Niemiecka para cesarska przyjęła wczoraj prezydjum parlamentu na audjencji. Cesarz omawiał obecną sytuację w polityce międzynarodowej i położył nacisk na to, że pomimo, iż Niemcy ze wszystkiemi państwami są na stopie pokojowej, a nawet przyjaznej, sytuacja wymaga ogromnej uwagi ze strony Niemiec. Dlatego koniecznem jest zaprojektowane udoskonalenie i uzupełnienie armji. Ze względu na oszczędzanie siły podatkowej kraju, nie można było w tym celu preliminować większych wydatków. Następnie wyraził cesarz swoje zadowolenie z wyniku i przebiegu podróży do Palestyny. Prezydent parlamentu Ballestroem złożył cesarzowi życzenia z powodu nadzwyczajnie korzystnego przebiegu podróży i szczęśliwego powrotu obojga cesarstwa.

Stambuł 12 grudnia. Wielki książę Mikołaj przybywa tu w tych dniach i zabawi 2 dni u rosyjskiego ambasadora Sinowiewa. Posłuchanie u sułtana i uroczyste przyjęcie odbędzie się później po jego powrocie z uroczystości poświęcenia cerkwi w jednem z miast zachodnich.

Sofja 12 grudnia. Przybył tu dzisiaj b. prezydent gabinetu francuskiego Bourgeois i przed południem złożył wizytę Stoiłowowi prezesowi bułgarskich ministrów. Popołudniu był na posiedzeniu sobrania, gdzie poznał wszystkich ministrów. Przedstawiono mu także wielu posłów, z którymi żywo i uprzejmie rozmawiał. Wieczorem księstwo wydali na jego cześć obiad galowy, na którym był Stoiłow i francuski ajent dyplomatyczny. Burgeois odjeżdża stąd do Stambułu.

Paryż 12 grudnia. (Telef.). Według niedających się sprawdzić pogłosek miał wczoraj popołudniu udać się Deroulède z wielką liczbą swoich stronników na dworzec kolei Montparnasse, gdzie spodziewano się przybycia Dreyfusa. Aby zapobiedz ewentualnym rozruchom, przedsięwzięła policja nadzwyczajne środki ostrożności.

Barcelona 11 grudnia. Wskutek zawalenia się budowanego kanału 18 osób poniosło śmierć. Katastrofę wywołał nagły, gwałtowny przypływ wody.

Paryż 11 grudnia. W miejacowości La Villette zwolennicy rewizji procesu Dreyfusa odbyli zgromadzenie, na które zaproszono także kilku przeciwników, między innymi Deroulèda dla wygłoszenia mów. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję na korzyść Picquarta.

Wels 12 grudnia. Pożar zniszczył jedno skrzydło tutejszych koszar dragonów i ujeżdżalnię. Pożar powstał skutkiem nieostrożności. Podczas akcji ratunkowej odniosło dwóch ludzi ze straży pożarnej lekkie skaleczenia.

Waszyngton 12 grudnia. Zmarł tutaj na zapalenie płuc głośny dowódca powstańców kubańskich, Kalikst Garcia.

Kair 12 grudnia. Rząd zamierza zaproponować mocarstwom przedłużenie na rok jeden trybunałów sądowych.

Nowy Jork 11 grudnia. Okręt wojenny „Massachuset", który onegdaj wypłynął stąd znów po raz pierwszy na pełne morze, powrócił tu wczoraj skutkiem uszkodzeń doznanych koło Governor Island.

Märisch Weisskirchen 12 grudnia. Wczoraj odbył się tu pojedynek na szable między kapitanem 35 pułku obrony krajowej Neudą, a lekarzem pułkowym Grossmannem. Przyczyną pojedynku była zwada, podczas której padła obelga, wymierzona przeciw Grossmannowi, żydowi. Przy pierwszem spotkaniu odniósł Neuda ciężką ranę w piersi, przy drugiem głębokie cięcie w prawą rękę, głowę i piersi, tak, że lekarze skonstatowali niezdolność do dalszej walki. Neudę przewieziono do szpitala.

Wiedeń 12 grudnia. Zdarzenia w pragskiem Towarzystwie dla przemysłu żelazn-go, zwróciły na siebie uwagę komisarza rządowego. który doniósł do ministerstwa skarbu, że w tem towarzystwie rozdzielono wszystkie rezerwy. Równocześnie przesłał raport z towarzyszących temu okoliczności, wśród których taką uchwałę powzięto. W ministerstwie sprawozdanie to obudziło wielką sensację i wzięto tam pod uwagę, czy nie należałoby w umyślnej enuncjacji zaznaczyć stanowiska najwyższej władzy nadzorczej wobec całej tej afery.

Wiedeń 12. grudnia. Namiestnik Czech hr. Condehowe konferuje z hr. Thunem w sprawie zwołania sesji sejmowej, przed Nowym rokiem przynajmniej na 8 dni dla załatwienia prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 12 grudnia. Poseł Proskowetz z okazji 80-tej rocznicy urodzin otrzymał liczne gratulacje, między innymi także od arcyksięcia Eugenjusza.

Wiedeń 12 grudnia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Londynu, że z powodu niepewnej sytuacji politycznej, konferencja pokojowa, która miała się zebrać w Petersburgu już z początkiem stycznia, odroczoną została na maj 1899 r. Car miał oświadczyć, iż pragnie osobiście zagaić obrady.

Wiedeń 12 grudnia. Z Celowca donoszą, że przyszło tam rozporządzenie, aby przedłożono autentyczne wykazy co do zadłużenia urzędników państwowych.

Dziś odbyło się zaprzysiężenie nowego namiestnika dla Styrji hr. Clary Aldringen.

Nowo mianowani tajni radcy złożyli dziś przysięgę w obecności hr. Gołuchowskiego, między innymi hr. Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

Frankfurt 12 grudnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że kwestja przyjęcia tam w. ks. Mikołaja sprawia wielką trudność. Ambasada rosyjska mianowicie żąda, aby w. księcia przyjęto jako zastępcę cara, z takimi samymi honorami, z jakimi przyjęto niedawno cesarza Wilhelma.

Paryż 12 grudnia. Ponieważ obawiają się tu manifestacji „ligi patrjotycznej", rozmieszczono kilka tysięcy wojska w różnych punktach miasta. Wszystkie dworce kolejowe obsadzone są silnie policją.

Stambuł 12 grudnia. Wszystkie dzienniki tureckie bardzo sympatycznie piszą o wizycie w. ks. Mikołaja, upatrując w niej objaw dobrych stosunków między Rosją a Turcją.

Paryż 12 grudnia. Policja podaje jako powód zarządzonych wczoraj na dworcu Montparnasse środków ostrożności, obawę przed możliwemi manifestacjami stronników Derouleda.

Prezydent ministrów Dupuy oświadczył wobec deputowanych Poincarré i Barthou, że na ewentualne zapytanie przed sądem kasacyjnym potwierdzi, iż nigdy od Lebrun Renauda nie słyszał o wrzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy.

Madryt 12 grudnia. Gabinet Sagasty przedstawi się ponownie kortezom w niezmienionym składzie i zażąda od parlamentu ratyfikacji traktatu pokojowego ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej także co do odstąpienia Filipinów.

Wiedeń 12 grudnia. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok sądu powiatowo w Wels, skazujący szwedzkiego pianistę Sievekinda, na 3 dni aresztu, za nieprzyzwoite zachowanie się jego w Ischlu wobec księdza, dążącego z Przenajśw. Sakramentem do chorego.

Wiedeń 12 grudnia. Profesor chirurgji w tutejszym uniwersytecie dr. Hofmokl, Polak, rodem z Brzeżan, został tknięty apopleksją. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11 grudnia godz. 2 min. —.

Alpiny	196·50	Galic. oblig. prop.	97·85
Akcje kredytowe	359·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389·—	Akcje tyton.	124·—
Anglobanki	156·—	4% Poż. krajowej	
Unjony	294·—	z roku 1893	97·40
Ludwiki	—·—	Elbethale	262·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	234·75
Lombardy	64·25	Renta złota węg.	120·10
Losy tureckie	57·80	Bankvereiny	265·—
Staatsbany	364·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	294·—	Ruble	128·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Paulo z Brzeżan. K. Mühlner z Borszczowa. St. Stankiewicz z Mizyniec. A. Zaremba z Ujezna. I. Kopko z Lubaczowa. T. Kozłowski z Lipy. Dr. S. Walewski z Nossowa. R. Adamski z Bóbrki. T. Sławik z Krosna. I. Kruczkowski i H. Milewski z Brzostka. V. Eisenstädter z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. C. hr. Reyowa i M. br. Romer z Rymanowa. A. br. Backe i F. Wetzel z Tyflis. S. Romoszyński i St. Morgulec z Schodnicy. K. Radio i S. Lewandowski z Wiednia. Pr. P. Woleński z Warszawy. E. Jaxa Chronowski z żoną z Krakowa. W. Struszkiewicz z Wiednia. Major v. Eberle z Czortkowa.

HOTEL ŻORZA. Tadeuszowie Fedorowiczowie z Klebanówki. Władysław hr. Tyszkiewicz porucznik z Ołomuńca. Franciszek Horodyski z Trybuchowiec. Tadeuszowie Niementowscy ze Zbaraża. Kazimierz hr. Ozarowski z Czech. Oktan Orłowski z Połowic. Ignacy Kosacki z Uładówki. Jan hr. Potocki z Rymanowa. Artur Cielecki z Hadynkowic. Józef Jabłonowski z Zagwoździca. Juljan D. Szabo z Miskolcza. Zygmunt Jordan z Wojnicza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Instytut deutystyczny Hetmańska 6.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bolu, wstawianie sztucznych, reperatury jak pęknięcia, złamania i t. d. uskutecznia się odwrotną pocztą.

1986 1—26 *Dr. M. Wiktor i L. Wiktor.*

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Dr. Paweł Radecki

przyjmuje obecnie

we Lwowie, Kopernika 28.

Wspaniale ilustrowane

przez znakomitych artystów-malarzy pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.** Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska 27.

Mam zaszczyt zawiadomić, że po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznem bł. p. J. Weissa i dr. A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8, I. piętro. Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYSL: Franciszkańska 24.

Drukarnia Dzienników Polskiego i Czasu pod zarządem Ludwika Wilczyńskiego, Lwów, ul. Ormiańska 27.

ZE ŚWIATA.

Opera Mascagniego. Z Rzymu donoszą: Kto nie widział Mascagniego, kierującego orkiestrą na pierwszem przedstawieniu swojej „Irydy“, w teatrze Costanzi, ten właściwie niema wyobrażenia o tym kompozytorze. Mascagni nie siedzi na stołku, ale się gimnastykuje; bujne włosy, sterczące wysoko nad głową, spadają mu na czoło, cała postać wygina się w spazmatycznych ruchach, głową i rękoma wywija, jak pałeczką, pogrążony cały w muzyce, w rytmie, w instrumentach, nerwowo przewracający stronice partytury, jest on jednym z tych, którzy porywają nietylko publiczność, ale i wykonawców. Rzymianie lubią Mascagniego, bo nie zapomnieli tryumfu z przed ośmiu laty, w tej samej sali, kiedy młody nieznany muzyk z Cerignoli, stawił się przed nimi z pierwszem swojem dziełem.

Więc na premierę „Irydy“ ogromna sala teatru Costanzi nabita była szczelnie, pomimo, iż ceny miejsc zostały bardzo wyśrubowane: loża 280 fr., krzesło 45 fr. itd. To też, o ile wiem, pierwsze przedstawienie „Irydy“ dało 32.000 fr. dochodu, gdy tymczasem „Falstaff“ Verdiego, w Medjolanie, dał w tych samych warunkach, ale, przy jeszcze wyższych cenach 44.000 fr. I mówicie potem, że we Włoszech mało jest pieniędzy! Prawda, że Włoch, kiedy chodzi o teatr, a zwłaszcza o operę, nie oszczędza, nie namyśla się, tylko płaci, boć opera jest jego chwałą narodową; muzyką on żyje i po nad nią nic szczytniejszego nie widzi.

Wszystko, co tylko Rzym, a nawet i Włochy, mają znakomitego, zjawiło się na premierze, zacząwszy od królowej Małgorzaty, z księżną Heleną Czarnogórską i księciem Aosty, cała arystokracja rzymska, muzycy, jak Henryk Boito z Medjolanu, Puccini autor „Cyganerji“, niebezpieczny współzawodnik Mascagniego, Franchetti, Marchetti, Sgamboti, słynny organista z Wenecji Bossi i t. d. Brakło tylko młodego księcia Perosego, któremu tutaj przepowiadają najświetniejszą przyszłość, od czasu, jak stworzył „Wskrzeszenie Łazarza“, z słynnym już dziś ustępem otwarcia grobu i frazą melodyczną. *Lazzare vade foras!*

Pokazywano sobie panią Mascagni, siedzącą w jednej z lóż, z dziećmi, wysoką chudą blondynkę, dawniej artystkę teatru prowincjonalnego; dalej nieco Ricordiego wydawcę, d'Anunzia o twarzy zmęczonej zblazowanego salonowca, przerafinowanego „nadczłowieka“, oraz wiele innych znakomitości. Dla korespondentów włoskich i zagranicznych dzienników w jednym z gabinetów sali, urządzonem zostało małe biuro telegraficzne. Mascagniego, w chwili, kiedy zajmował krzesło kapelmistrza w okiestrze, przyjęła burza oklasków.

W sali gaszą światło, robi się ciemno, na scenie również ciemność i rozpoczyna się uwertura — mistrzowski ustęp symfoniczny, przypominający Wagnera (zwłaszcza Parsifala), ale zwłoszonego. Za orkiestrą, malującą brzask, wschód słońca, pełnię słońca, rozjaśnia się scena. Uwertura, prolog, jak kto chce, wywołuje entuzjazm, oklaski, krzyki *bis!* Mascagni kłania się, dziękuje i wyborna, znakomita orkiestra powtarza uwerturę razem z chórem ukrytym za kulisami i śpiewającym „Hymn do słońca“.

W pierwszym akcie tenor de Lucia czaruje publiczność śliczną serenadą:

Otwórz okienko! To — ja Jor, syn słońca,
Przychodzę do Ciebie, o drogo Dnia!

Serenada jest śliczna i Lucia śpiewa ją ślicznie. Jest to artysta bardzo inteligentny, o przepysznym, szlachetnym głosie tenorowym. Panna Darclee mniej budzi zachwytów, choć ma ładne ustępy w swojej partji i wygląda bardzo malowniczo jako Japonka. Podoba się również taniec gwekas, to jest japońskich bajaderek, przebranych za straszydła: Śmierci, Wampira i wreszcie, Piękności okrążających Irydę, przy dźwiękach łagodnego walca i andante à la Szopen.

W drugim akcie mamy do zapisania długi, bogaty w ładne motywa muzyczne, duet Osaki z Irydą. Jest to jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie napisał Mascagni. Tutej, naiwna, a nawet powiedzmy zbyt naiwna, Iryda śpiewa „legendę o drętwie“, którą na żądanie publiczności powtarza.

Trzeci akt jest właściwie tylko apoteozą Irydy, obrazem przyledionym do poprzednich dwóch aktów, w którym, znowu, część symfoniczna, orkiestralną, główną stanowi zaletę, malując śmierć tragiczną biednej Irydy. W chwili, kiedy bohaterska Japonka kona, cała scena zakwita w kwiaty, a w orkiestrze, razem z chórem ukrytym, odzywa się „Hymn do słońca“.

Na scenie Mascagni wygrał bitwę. A pomimo to „Irydzie“ nie życzą długiego żywota. Widoczną jest u Mascagniego ewolucja w sposobie pojmowania i rozwijania idei muzykalnej, tematu; zyskała również i technika. Popularność „Rycerskości wieśniaczej“, „Iryda“ z pewnością nie osiągnie.

W grobach królewskich. Jak wiadomo, ciała królów hiszpańskich przechowywane są po śmierci w Eskurialu, olbrzymim pałacu, zbudowanym przez Filipa II. Po zabalsamowaniu zwłoki składane są w oddziale podziemi, zwanym *pudridero*, zkąd dopiero po kilkunastu latach leżenia w trumnie otwartej, przenoszone są do grobów właściwych. W zeszłym tygodniu ciało Alfonsa XII., leżące w *pudridero* od roku 1885, przeniesiono do grobów w kościele w Eskurialu, obsługiwanym przez OO. Augustjanów. Przy ceremonji zamknięcia trumny i złożenia zwłok na wieczny odpoczynek byli obecni tylko dwaj delegaci królowej: margrabia d'Alencies i książę de Sotomayor, zarządzający dworem królowej Krystyny.

Hrabiowie rzymscy. W tycu dniach p. Poubelle, poseł francuski przy Watykanie, otrzymał tytuł hrabiego rzymskiego. Oczywiście, poseł, jako republikanin i demokrata, nie będzie tego tytułu używał we Francji, przyjąć jednak odznaczenie musiał, bo tego wymagała uprzejmość międzynarodowa, tak tamo, jak prezydent Faure przyjął i używa tytułu kanonika kościoła św. Jana lateranskiego w Rzymie. Udzielanie tytułów przynosi kasie Watykanu pewien dochód, stale przez papieża obracany na dzieła miłosierdzia. Po powrocie z podróży do Rzymu ostatni cesarz brazylijski, Dom Pedro naśladując Watykan, zaczął również sprzedawać tytuły z przeznaczeniem dochodu na szpitale. Pius IX. niekiedy udzielał tytułów *motu proprio et sine pecunia* za usługi oddawane Watykanowi, wogóle jednak nie stawiał w udzielaniu tytułów trudności, z warunkiem składania opłat na misje katolickie. W ten sposób otrzymał jeden z Francuzów tytuł hrabiego rzymskiego. Gdy przybył do papieża, aby podziękować za odznaczenie, Pius IX. zapytał go, ile ma dochodu rocznego. „Dwadzieścia tysięcy franków“ — brzmiała odpowiedź, na co papież odparł ironicznie, zwracając się do obecnych: „*E' pocco per fare il conte*“ (to mało na to, aby robić hrabiego).

Po św. Mikołaju rozpakowano na Gwiazdkę nowe transporta towarów
towary galanteryjne, zabawki dziecinne, artykuły modne,
wybór olbrzymi — ceny niezwykle tanie we Lwowie nieznane
Kauczyński & Oberski, ul. Karola Ludwika 7, filja Halicka 6.

Najpiękniejsze ozdoby na Boże drzewko
100 (Sto) sztuk złr. 1 (Jeden).
Swieczki bez odoru, pudełko 15 ct. Włosy Aniołów, kowerta 5 ct.
poleca magazyn firmy:
KAUCZYŃSKI & OBERSKI, Lwów, ul. Karola Ludwika 7, filja Halicka 6.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu

SPRZEDAŻ.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt herbatników 60 ct., funt sarmelków 40 ct., funt pomadek 60 ct., funt czekoladek 1 złr. wyrób własny.

ROZMAITOŚCI.

Magazyn nowości E. MACHAYSKIEGO, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja poleca Broń myśliwską, wszelkie przybory do polowania, oraz nowo urządzoną pracownię rusznikarską.

Wielki
wybór nowości na
GWIAZDKĘ
dla Pań i Panów
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Dla palących!
Zarejestrowane TUTKI cygaretowe
„La Comète“
są najcieńszym i najlepszym fabrykatem z materjału francuskiego, nie polegającym na żadnej bladze jak inne imitowane wyroby, o czem każdy amator papierosów przekonać się może.
1000 tutek „La Comète“ zł. 1.
Zlecenia za 3000 sztuk wysełają opłatnie za zaliczką.
BRACIA ELSTER
Lwów, ul. Akademicka l. 10.
Kupcom rabat. 1994

Wielki magazyn
gotowych sukien męzkich
Józef Körner
Lwów, ul. Jagiellońska l. 4.
(naprzeciw Banku galic. kredyt.)
poleca
Paleta zimowe od 10 zł.
Płaszcze uniformowe od 7 zł.
Futra miastowe od 20 zł.
Ubrania marynarkowe od 10 zł.
Ubrania żakietowe od 16 zł.
o 30% taniej jak wszędzie.
Obstalunki miejscowe jakoteż i na prowincję wykonywuje się w przeciągu 24 godzin.

Resztki
materyj meblowych, chodników
pluszów, dywanów
po cenach niżej własnego kosztu.
Jednocześnie poleca:
Meszty tureckie po zł. 1·50.
Szaliki jedwabne damskie po zł. 1·20 i 1·75.
Lambreklay do okien po zł. 1.— i 1·60.
Dywany gospodarskie pod stoły jadalne po zł. 4, 5 i wyżej.
Dywany przed łóżka od 85 ct. za sztukę.
Dywany nad łóżka od zł. 5 za sztukę.
Prócz tych:
Hafty tureckie, Poduszki, Makaty, Ekramy, Parawany, Gobeliny, Kozy indyjskie, Futerka z angory, Serwetki i Laufery z aplikacją itp.
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.

Fabryka
A. KONIEWICZA
LWÓW
Akademicka
l. 5.
poleca
po cenach niebywale niskich
Meble bambusowe.
Stoły pod kwiaty.
Kosze na papiery.
Kufry do podróży.
Wózki dla dzieci.
Cenniki ilustrowane gratis.

Dla racjonal. pielęgnowania cery.
Wielokrotnie wypróbowane.
Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.
Grolicha mydło Feemum graceum (System Kneippa) 30 ct.
zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem“
Jana Grolicha w Bernie na Morawie.
We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—?
Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.
Dla każdej damy koniecznie.

ARBENZA szwajcarskie
brzytwy, z wsadzanemi klingami, sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod **pełną gwarancją** fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę **A. ARBENZ** Jougne, (Lausanne).

S. MOTYLEWSKI
i
KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:
Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **mankiety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelaki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzanne
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalesze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę.
Cenniki na żądanie franko.

„PRIMUS“
Tutki cygaretowe z najlepszej bibułki egipskiej są do nabycia we wszystkich większych handlach papieru i trafikach we Lwowie i na prowincji.
Hurtownie wysyła fabryka przy ul. Małeckiego 9 Lwów.

Nowa Ustawa Łowiecka
wraz z rozporządzeniem wykonawczem
Wydanie drugie.
Cena 20 centów.
Nakład G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Automat. łapki masalne
na szczury 2 zł.; na myszy zł. 1.20. Łapią bez nadzorowania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiają wiatru i same się nastawiają. Wszędzie jak najlepszy skutek. Rozsyła za pobraniem.
M. Feith, Wiedeń, II., Taborstrasse 11/b.

NIEZNANE
Pamiętniki Kilińskiego
nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków, własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego.
Cena 1 złr. 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2014 1—6

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.
Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.
Glazurę emaljową Linoleum
szybko schnącą z pięknym połyskiem.
Lakier Christofa
wysechający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.
Szczotki i Pędzle do zapuszczania
Aparata do froterowania podłóg
Szczotki do froterowania
oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.
Wosk do nacierania
Płaty sukienne
do wycierania podłóg itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Prawdziwe Rosyjskie Kalosze w Partji
są do nabycia u
Pawła Kohna
w Wiedniu, I. Seilerstettengasse nr. 5.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 1027 1—?
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Cenge czarna	Nr. 1½ kg.	zł. 1·60
Souchong „	„ 2 „ „	„ 2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „	„ 3·—
Kaysow „	„ 4 „ „	„ 4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „	„ 4·—
Wysiewki z własnych herbat		„ 1·30
„ z najlepszych herbat		„ 1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **te już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Taraowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem!
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Wybór i ceny tanie we Lwowie nieznane.
Nowości w zabawach
Nowości w grach towarzyskich
Nowości w artykułach mechanicznych
Nowości w modnych towarach
Nowości w artykułach luksusowych
Nowości w galanterji
poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika l. 7. LWÓW ul. Halicka l. 6.

Kompletne kasety
do robót piłeczkowych
Drzewo do wyrzynania
gruszkowe, jaworowe, orzechowe, mahoniowe, srebrna olsza, czereśniowe, hebanowe i dębowe.
Piłeczki włoskowe.
Oprawy do tychże
drewniane i stalowe.
Wzory do robót piłeczkowych
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Zarząd Dóbr Zameczek
stacja kolei i poczta Żółkiew.
Ma na sprzedaż:
9 Buhai
rasy „Schwyzer i Berner“ **licencjowanych.**
Codziennie 600 litr mleka, rozsełą masło deserowe
obecnie po 1 zł. 10 ct. za kilo.

Pasaż Hausmana
LWOWSKIE FOTO-PLASTIKON
(46 razy premiowane).
W tym tygodniu jest do widzenia:
BOŚNIA i HERCOGOWINA.
Wstęp 10 centów.

NA ŚWIĘTA!!!
poleca handel towarów korzennych win i delikatesów
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica Batorego liczba 2,
świeży transport artykułów świątecznych, a mianowicie:

Pół kilo	zł. ct.	Pół kilo	zł. ct.
Migdałów prześlicznych wybieran.	50	Skórek pomarańczowych	50
„ bardzo pięknych	60	Orzechów łuszczonych włoskich same połówki	48
Rodzynków sułtańskich	40	Orzechów całych włoskich	20
„ dużych „Eleme“	40	„ tureckich łuszczon.	40
„ czarnych drobnych	28	„ „ całych	24
Dakteli marokańskich deser.	1·—	Miodu lipowego białego	32
„ aleksandryjskich	36	Marmolady morelowej	68
„ „Califat“ do ciast	32	Przepyszne konfitury bukowińskie, wiśnie, truskawki, róże słoik	50
Fig smyrneńskich deserowych	30	Prześlicznej mąki pszennej suchej	9
„ sułtańskich bardzo pięknych	60		
„ wiankowych „ „	16		
Cykaty prześlicznej dużej	75		

Jako też wszystkie inne artykuły spożywcze po cenach możliwie niskich.
Zlecenia z powincji uskuteczniam odwrotną pocztą, na żądanie cennik gratis i franco.

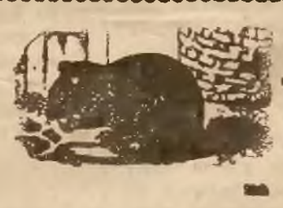

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wyrobu w pudełkach po 30—60 ct. i 1 złr. na miednicę
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.

DODATEK
do Nr. 345
„DZIENNIKA POLSKIEGO.”

Fr. Wł. Rieger.

Lwów 11 grudnia.

Nie dziwimy się wcale temu zapałowi i uniesieniu, z jakiem bratni nasz naród czeski obchodzi teraz 80tą rocznicę urodzin jednego z największych synów swoich -- Franciszka Władysława Riegera. Sędziwy, a jak dąb Baublisa krzepki jeszcze i silny ten olbrzym ducha, wciela w sobie zaprawdę półwiekową historję Czech, ten ostatni właśnie jej okres, w którym kilkumiljonowy naród czeski, po wiekach strasznego ucisku niemieckiego i niemieckiej eksterminacji, niby starożytny Feniks z popiołów się odrodził i dzisiaj swoją potęgą — zarówno duchową jak ekonomiczną — w rzetelny podziw wprawia oświecone ludy Europy.

Rok złudzeń, 1848, wyprowadził Riegera — tak samo, jak naszego Smolkę i Ziemiałkowskiego — na szerszą widownię polityczną. Odtąd też imię jego wypełnia wszystkie karty ostatnich dziejów austrjacko-czeskich — i to imię było przez długie lat dziesiątki sztandarem i programem wszystkich patrjotycznych walk narodu czeskiego. Naturalnym objawem potężnego rozwoju Czechów było, że gdy wreszcie szron sędziwego wieku pobielił głowę wodza i żelazne jego ramię w ustawicznych zapasach z domowym wrogiem osłabło nieco, po buławę hetmańską sięgnęły młodsze dłonie. Wodza Staroczechów otoczono wielką czcią i miłością gorącą — ster nawy narodowej pochwyciły młode ręce. Była to ewolucja — powtarzamy — zupełnie naturalna i dla sprawy narodowej Czechów pod każdym względem na pożytek wyszła. Riegera zaś zasługą to osobistą i rzadką u wielkich ludzi cnotą jego charakteru, że chętnie ustąpił wtedy miejsca młodszym, że dla samolubnej miłości władzy nie krzyżował zabiegów, nie psuł robót patrjotycznych młodszej swej braci...

Wdzięczni za to rodacy za życia już — rzec można—pomieścili go w swym Panteonie.— Dla reszty ludów pobratymczych Rieger świecić będzie przez wiek wieków jako wzór niezmordowanego szermierza idei narodowej, nieustraszonego w boju i do wszelkich ofiar dla ojczyzny skorego patrjoty.

Podwyższenie krajowego funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych.

Załatwiając petycję głównego zarządu Towarzystwa kółek rolniczych uchwalił sejm na ostatniej sesji polecić wydziałowi krajowemu, ażeby potrzebę podniesienia funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych ponownie zbadał na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożył. Fundusz ten wynosi obecnie 25.000 zł. jako dotacja sejmu, oraz 689 zł. 81 ct. tytułem odsetek opłacanych przez Bank krajowy od lokowanej na rachunku bieżącym gotówki, razem przeto wynosi cały fundusz kwotę 25.689 zł. 81 ct. Z funduszu tego udziela wydział krajowy w miarę rozporządzalnej gotówki pożyczki kółkom rolniczym na propozycję przedstawioną przez główny zarząd.

Zarząd główny kółek rolniczych domagał się podwyższenia funduszu pożyczkowego do sumy 100 000 zł. Wydział krajowy, mimo zupełnego uznania doniosłości ruchu obudzonego wśród ludności wiejskiej ku tworzeniu sklepików, organizowaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, jak np. spółek mleczarskich i w ogóle doniosłości dążenia do wyzwolenia się ludności wiejskiej od wyzysku handlarzy niesumiennych — postanowił jednak nie iść tak daleko, lecz uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych o 15.000 zł., tj. z kwoty 25.000 zł. do wysokości 40.000 zł., a to w trzech ratach rocznych po 5000 zł. począwszy od roku 1899. Wydział krajowy sądzi, że w ten sposób powiększony fundusz sprosta swym zadaniom wobec kółek rolniczych i ich sklepów wiejskich, tem łatwiej, iż o ile chodzić będzie o kredyt na cele przemysłu rolniczego, będą mogły przedsiębiorstwa kółek rolniczych korzystać z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, o ileby zaś potrzebowały kredytu krótkoterminowego, będą mogły — jeżeli sejm uchwali wnioski wydziału krajowego w sprawie organizacji spółkowych kas oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena — zasilać się w tych instytucjach w gotówkę za opłatą umiarkowanych procentów.

Z koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się, wybierając księcia Ferdynanda Radziwiłła prezesem, szambelana Stefana Cegielskiego wiceprezesem, Romana Jantę-Półczyńskiego i Głębockiego sekretarzami, księcia Zdzisława Czartoryskiego kwestorem na okres pięciolecia.

Do konwentu seniorów wysyła koło ks. Radziwiłła jako tegoż prezesa.

Do komisji parlamentarnej wybrani posłowie: Czarliński i ks. prałat dr. Jażdżewski, jako zastępcy: radca Motty i dr. Komierowski.

Do komisji budżetowej: ks. prałat Jażdżewski, do komisji petycyjnej: hr. Hektor Kwilecki, do komisji rugów wyborczych: poseł Głębocki.

W izbie jednym z sekretarzy wybrany został na tę kadencję hr. Hektor Kwilecki. Dotychczasowy poprzednik jego szambelan Cegielski, ofiarowanej mu ponownej kandydatury nie przyjął. Zastępcą przewodniczącego w trzecim oddziale parlamentu, wybrany p. L. Czarliński,

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 12 grudnia.

O godz. 7 wiecz. w Czytelni katolickiej wieczorek listopadowy.

Teatr hr. Skarbka: „Karjerowicz“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (12): Aleksandra żołn. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 minut 59.

† **Anna z Yeungów Kwiatkowska** — wdowa po śp. Stanisławie Kwiatkowskim, tak przedwcześnie ku powszechnemu żalowi zmarłym (23 lipca 1897) staroście i wicedyrektorze lwowskiej policji — zgasła onegdaj po ciężkiej, nieuleczalnej chorobie serca, równie jak ś. p jej mąż w sile wieku, w 32 roku życia... Była to osoba niepospolitych cnót serca i ducha, gorąca patrjotka, w każdym względzie kobietą wzorowa. Nagły zgon ukochanego męża złamał śp. Annę w najpiękniejszym wieku kobiecym i spotęgował kiełkującą chorobę serca — aż do nieuniknionej niestety katastrofy... Cześć jej pamięci. — Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o g. 3 po południu z domu żałoby pod l. 11 przy ul. Wronowskich na cmentarz łyczakowski.

Z niedzieli. Jeżeli należy być szczerym, to wczorajsza niedziela nie tęgo się spisała, a każdy wie, że mowa tu o wczorajszej aurze, która stanowczo okazała się brzydką i nieznośną... Niech to zresztą poświadczą ci, którzy wracali tu i ówdzie z imienin, sprawianych przez Aleksandrów, albo też z popołudniowego przedstawienia w teatrze, albo z przedświątecznej wenty w Domu narodnym, albo wreszcie z koncertu spacerowego w „Sokole“. Deszcz z wiatrem i wiatr z deszczem, robiły wszystko przez drugą połowę niedzieli wczorajszej, aby ją uczynić wprost niemożebną.

Wieczorem adwentująca publiczność chroniła się przed nudami częścią w teatrze, gdzie jej w w prologu „Gejszy“ oznajmiła p. Bronikowska, że z „Gejszą“ już basta — lub też w „Sokole“, gdzie Tow. szkoły ludowej gromadziło pieniądze na „oświatę“.

Wenta przedświąteczna „Salomejek“ zgromadziła wczoraj popołudniu w sali Domu narodnego z górą 800 osób.

Istny festyn pod dachem. Przy kilkunastu stołach zasiadły pp. Tchorznicka, Osbergerowa, Wolska, Maciejowska i inne, aby na „cele dobroczynne“ gromadzić od przechadzających się mamonę, obiecując za zakupione losy wygranie przeróżnych artykułów świątecznych, jak dziczyzna, drób, wódka i rosolisy, które „Salomejki“ skrzętnie i zapobiegliwie zgromadziły pod dachem „czarodziejskiego“ namiotu. Było też około 21 „bożych drzewek“ wytwornie zdobnych do wygrania, naturalnie, że znikły one do godziny 6, w zamian napełniając kasetki pięknych pań, siedzących przy stolikach, brzęczącemi monetami, które razem dały około 400 zł. czystego dochodu. Wszystko to odbywało się przy akompanjamencie orkiestry 30 pp., usadowionej na galerji.

Związek kas dla chorych. Wczoraj rano odbyć się miało doroczne zgromadzenie delegatów kas dla chorych Galicji i Bukowiny, zwołane przez zarząd Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, jako zarząd Związku kas rzeczonych. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 40 delegatów ze wszystkich stron Galicji i 3 z Bukowiny. O godz. 10 delegaci zgromadzili się w sali Zakładu Tow. ubezpieczeń, ale niestety obradować nie mogli, bo nie przybył ani przewodniczący zarządu, ani jego zastępca, ani żaden z członków zarządu. Ponieważ statut związku nie dozwala na wybór przewodniczącego z członków zgromadzenia, lecz wyraźnie postanawia, iż przewodniczyć mu musi prezes zarządu, lub jego zastępca, przeto delegaci kas chorych przeczekawszy przeszło godzinę na zjawienie się tych panów, musieli się rozejść, gdyż obradować nie mogli. Następnie udali się wszyscy delegaci do sali zebrań lwowskiej kasy chorych i tam wybrawszy przewodniczącym p. radcę Wł. Gubrynowicza, uchwalili wyrazić oburzenie z powodu lekceważącego traktowania przez zarząd związku zgromadzenia delegatów, którzy przybyli z dalekich stron Galicji i z Bukowiny, a nie mogli obradować jedynie dlatego, że nie przybyli na zgromadzenie, jak to było ich obowiązkiem, ani przewodniczący zarządu, ani jego zastępca. Dalej uchwalono wysłać delegację do namiestnictwa ze skargą na to lekceważenie delegatów ze strony zarządu. W skład tej delegacji weszli pp. Gubrynowicz i Besen ze Lwowa, dr. Zygmunt Marek z Krakowa, dr. Scheinbach z Przemyśla i p. Fruchtman z Czerniowiec.

Ponieważ zarząd związku będzie musiał zwołać drugie zgromadzenie delegatów kas chorych i kasy chorych będą musiały ich wysłać i koszta podróży ich powtórnie opłacić, przeto uchwalono polecić lwowskiej kasie chorych, aby ona w imieniu tych kas chorych z Galicji i Bukowiny, które na wczorajsze zebranie wysłały swoich delegatów, zażądała od zarządu Zakładu ubezpieczeń robotników zwrotu kosztów, wyłożonych na ich podróże, gdyż wczorajsze zebranie nie przyszło do skutku jedynie z winy tego zarządu.

Sala „Sokoła“ lwowskiego była wczoraj widownią dwu, znacznie istotą swą różniących się produkcyj. Popołudniu produkował się „mistrz“ jazdy na bicyklu Gustaw Marschner, specjalista w swoim rodzaju i jak udowodnił, prawdziwy mistrz w przeróżnych wielkiej wprawy i zręczności wymagających, sposobach jeżdżenia na bicyklu i niektórych tegoż częściach. Produkował tedy rozmaitego rodzaju jazdę na rowerze i bicyklu dawnego typu t. z. „jaskółki“, rozbierając po kolei owe „maszyny“, tak iż w końcu jeździł na samych sprychach. Produkcje, którym z ogromnem zainteresowaniem przyglądali się nasi sportsmeni, gorąco oklaskując wszystkie nadzwyczajne „pas“ — urozmaicała orkiestra 24 p. piechoty.

Drugą produkcję stanowił wieczór. urządzony staraniem muzycznego koła Tow. szkoły ludowej. Główną atrakcją wieczorku było przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie komedyjki „Znawca kobiet“ Przybylskiego i „Chrapanie na rozkaz“ z francuskiego. Wypadły obie udatnie. Role bowiem spoczywały w rękach wytrawnych amatorek i amatorów, z których panie Jakobiówna, Schoupówna, Lutkiewiczówna zbierały pełne uznania oklaski, wraz z wybornymi partnerami w osobach pp. Pilarskiego, Bielskiego i Tymińskiego.

W wieczorze tym wziął udział artysta teatru skarbkowskiego p. Nowacki, który za wyborne wygłoszenie „Jestem chory“ Srokowskiego nagrodzony burzą oklasków, wygłosił drobnostkę czterowierszową, interpretując ją znakomicie na sposob dramatyczny, elegijny itd.

Element muzyczny reprezentowali pp. Rulikowski, znany skrzypek, wraz z wybornym akompanjatorem swym Liszniewskim, tudzież chór „Lutni“, który w poważnym komplecie z p. Cetwińskim na czele, wykonał parę kompozycyj choralnych.

Miała śpiewać także p. Camillowa, lecz utartym zwyczajem „zaniemogła“ jak zwykle w ostatniej chwili. Zastąpiła ją uczennica jej p. Lipińska, obdarzona nader donośnym o rozległej skali sopranem. Wykonała „Grajka“ Zawadzkiego, tudzież nad program dwie piosnki Moniuszki.

Z uniwersytetu. Kazimierz Ludwik Bocheński, rodem z Jordanowa w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Strzał do pociągu. Onegdaj do pociągu pospiesznego, jadącego ze Lwowa, przed wjazdem do Przemyśla, od strony prawej pociągu, nieznany sprawca strzelił w okno wagonu III klasy. Kiedy pociąg stanął na stacji, komisarz policji i służba policyjna czyniła poszukiwania za kulą, której jednak nie znaleziono. Ze strzału tego zagadkowego nikt szkody nie poniósł, w przedziale bowiem nie wiele było osób.

Szczęście w nieszczęściu. W sobotę rano przy ul. Straszewskiego l. 22 w Krakowie, spadło z okna 2 piętra małe dziecko na bruk uliczny. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło stosunkowo lekkie stłuczenie. Życiu dziecka nie grozi niebezpieczeństwo.

* **Trzy artystki:** Miss Evangeline Florence, śpiewaczka, Carrie Tooushend, pianistka i Marie Muck, skrzypicielka, oto imiona trzech artystek angielskich, które usłyszymy w najliższym koncercie urządzonym staraniem towarzystwa muzycznego w sali Narodnego Domu.

* **Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się poniedziałek dnia 12 grudnia o godzinie 5 wieczorem, w sali posiedzeń izby.

Zmarli:

Marja z Krobickich Nowosielecka, żona starszego komisarza starostwa w Krakowie, zmarła tamże — jak to już donieśliśmy — była wzorem córki żony i matki, a duszą zawsze całego domu, opromieniając go rozumem, spokojem i słodyczą. — Byłaby wychowała swych synów na dzielnych obywateli, córki poszłyby w jej ślady; lecz niestety, nieubłagana długa i ciężka choroba przerwała pasmo jej życia, zabrała przedwcześnie z tego świata jedną z tych Polek, które w cichości, bez rozgłosu, a często wśród przeciwności wypełniają swe święte obowiązki żony i matki — a temsamem najlepiej służą Ojczyźnie i społeczeństwu. — Zwłoki przewieziono z Krakowa dnia 11. bm. do grobowca rodzinnego w Wojtkowie. R. i. p.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Karjerowicz“, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego; jutro we wtorek po raz pierwszy „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera; w środę i we czwartek „Zaklęty zamek“, operetka.

Poemat Vrchlicky'ego „Bar Kochba“ otrzymał pierwszą nagrodę czeskiej akademji umiejętności (1000 zł.) Vrchlicky pisze nowy dramat historyczny pod tytułem „Dalibor“.

Kurtyna Siemiradzkiego.

Lwów 10 grudnia.

Siemiradzki namaluje kurtynę dla nowego teatru lwowskiego; projekt ten — na razie jeszcze projekt — zaczyna wchodzić już w sferę urzeczywistnienia się i zapisujemy go dziś jako radosną wiadomość. Kurtyna bowiem, którą Siemiradzki dla naszego nowego teatru namaluje, to przecież będzie dzieło w europejskim stylu, godne wielkoeuropejskiej stolicy. Myśl tę podniósł twórca nowego teatru p. Gorgolewski, który w prywatnej drodze zniósł się z mistrzem, czyby nie namalował dla Lwowa kurtyny za kwotę 10.000 zł.

Na list ten odpisał Siemiradzki jak najuprzejmiej z Rzymu, donosząc z kurtoazją wielkich mistrzów, iż podobne zamówienie zaszczyt by mu sprawiło, żąda jednak jako honorarjum za pracę kwotę 15.000 zł., gdyż koszta prawie tyle wynoszą przy tak olbrzymiem malowidle, zresztą tyle mu zapłacił za mniejszą kurtynę Kraków. Komisja budowy teatru po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwaliła, po poprzedniem porozumieniu się i aprobacie pełnej rady miejskiej, taką kurtynę i za tę cenę u Siemiradzkiego zamówić.

Do podobnej zaś decyzji skłoniły ją dwa nader słuszne powody: *primo*, iż w ten sposób uniknie się długiej, zagmatwanej i kosztownej, a nie zawsze do celu wiodącej drogi, rozpisywania konkursu; *secundo*, iż nie ubliżając naszym innym malarzom, Siemiradzki dziś jest najznakomitszym mistrzem w wydobywaniu efektów dekoracyjnych, widzianych z oddali, co jest nieodzownem przy malowaniu kurtyny.

Donosząc o tem czytelnikom, cieszymy się niezmiernie z takiego epizodu w dziele budowy naszego teatru i gorąco postanowieniu komisji budowy przyklaskujemy.

Kolumna Mickiewicza.

Lwów 11 grudnia.

Od wczoraj można oglądać w pałacu sztuki szkice konkursowe kolumny mickiewiczowskiej. U nas wogóle się nie grzeszy zbyt wielkiem zamiłowaniem w rzeźbie i temu też prawdopodobnie należy przypisać fakt, iż z możności oglądania modelów na pomnik, który ozdobić ma miasto nasze, nie wiele osób w pierwszym dniu skorzystało. Tylko garstka artystów snuła się wśród wystawionych szkiców, wynajdując wady, opukując sceptycznie płody natchnienia swoich kolegów, krytykując wyrok sądu konkursowego. Wynik tego sądu zanotowaliśmy już wczoraj, dziś chcemy publiczność naszą zachęcić jaknajgoręcej, ażeby póki czas poszła na wystawę i obejrzała kolekcję prac konkursowych. Są między niemi, nawet prócz tych, które doczekały się nagród, rzeczy warte widzenia.

Zanim projekt p. Antoniego Popiela, wyszczególniony pierwszą nagrodą, wykonany będzie jako pomnik i ozdobi plac Marjacki, opiszemy go pokrótce. Projekt, stosownie do warunków konkursu, przedstawa kolumnę, osadzoną na odpowiedniej podstawie. Na niej, u stóp kolumny, umieszczona jest figura poety, taka, jaką znamy z portretów Horowitza. Wieszcz trzyma w lewej ręce zwój papieru, prawą zaś wyciąga ku pochylonemu nad nim genjuszowi w postaci anioła, który podaje mu lutnię. Na szczycie płonie znicz w urnie. Całość wymodelowana bardzo starannie, pozwala spodziewać się, że pomnik będzie ładnie wyglądał.

---

(8)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Ireneusz, ześniedziały parafjanin, oburzał się na te uwagi, które, pod sklepieniem pałacu królewskiego, wydawały mu się bluźnierstwem. W ogóle goście byli w usposobieniu szyderczem i niechętnem. W następnej sali ścisk był mniejszy i rozmawiano ciszej. W jednej galerji zebrała się stara szlachta, która powróciła z emigracji: siwe matrony i dworacy w perukach, zwani złośliwie przez młodych wojskowych woltyżerami Ludwika XIV.

Były to zabytki minionej epoki, sprawiające wrażenie wykopalisk.

Ireneusz, wspiąwszy się na palce, zdołał zajrzeć do sali tronowej, przybytku majestatu monarszego. Wśród licznego koła strojnych kobiet, okrytych klejnotami, i najwyższych dygnitarzy dworskich, w bogatych mundurach, spostrzegł rozpartą w fotelu jakąś grubą postać, podobną do niekształtnej bryły. Głowa tonęła w szerokich ramionach, krótkie spuchnięte nogi leżały bezwładne, tłuste ręce wsparte były na poręczach. Dziwne przeciwieństwo z niedołężnem ciałem tłuściocha stanowiła twarz nadzwyczaj młoda i świeża; wyraz jej był chytry i szyderczy, ale usta umiały uśmiechać się bardzo mile, oczy iskrzyły się życiem.

Przy królu stała córka Ludwika XVI, księżna d'Augoulême, blada Eumenida z groźnym wzrokiem, surowa i nieubłagana. Żałobne jej szaty posępnie odbijały od różnobarwnej mozaiki toalet dworskich, głos miała twardy i ostry, postawę dumną i sztywną.

Młody rojalista patrzył z osłupieniem na to dziwne widowisko i mimowoli porównywał tego niedołężnego starca z bohaterem, który przed nim panował w tym pałacu. Były to myśli bardzo niebezpieczne i mogły zaprowadzić daleko; na szczęście, przerwało je ukazanie się pewnej pary, która odrazu przykuła jego uwagę.

Z sali tronowej wyszedł chudy, pięćdziesięcioletni mężczyzna, ubrany w wytworny strój dworski z licznymi orderami. Idąc, uśmiechał się łaskawie do tych, którzy mu się kłaniali; znać było, że to człowiek przywykły do hołdów i do rozkazywania. Prowadził pod rękę piękną, jasnowłosą pannę, w białej, gazowej sukni, która odsłaniała prześliczną szyję i ramiona.

Ireneusz z trudnością stłumił okrzyk radości: była to Joanna, nieznajoma księżniczka z Reims.

Rzucił się za nimi, ale tłum, który z uszanowaniem rozstąpił się przed tamtą parą, zwarł się znowu i nie puścił go. Ireneusz siłą otworzył sobie przejście o mało nie został zduszony w przedpokoju i wpadł na schody w chwili, kiedy ów pan, obwieszony orderami, wsiadał do karety wraz z Joanną. Halabardnicy uderzyli drzewcami o posadzkę, służba skłoniła się nisko i pojazd zniknął w ciemnościach.

Ireneusz postanowił skorzystać ze sposobności i zbliżywszy się do woźnego, zapytał:

— Kto to był?

Woźny spojrzał na niego bystro i domyśliwszy się, że ma przed sobą jakiegoś parafjanina, po raz pierwszy zaproszonego na dwór królewski, odrzekł:

— Marszałek Soult.

— A ta młoda osoba?

Woźny ruszył ruszył ramionami i rozłożył ręce, co we wszystkich językach świata znaczy: „Nie wiem“.

Ireneusz nie badał więcej i skinąwszy głową na podziękowanie, wrócił do domu.

Po raz pierwszy marszałek cesarstwa zbudził w nim żywsze zajęcie. Dotąd epopea napoleońska wydawała mu się przelotną burzą, która nie zasługiwała na bliższą uwagę. O marszałku Soult słyszał tylko, że po abdykacji przywłaszczyciela przyłączył się do Burbonów, opuścił ich następnie dla Napoleona, został skazany przez króla na wygnanie, a potem ułaskawiony pod warunkiem, że będzie się zachowywał spokojnie. Mówiono, że od tego czasu marszałek był zapalonym stronnikiem Burbonów i nigdy nie wspominał nawet o Bonapartem.

Jaki stosunek łączył bohatera wojen napoleońskich z Joanną? Ireneusz nie wątpił, że z czasem dowie się wszystkiego o pięknej nieznajomej, i z lekkiem sercem poszedł nazajutrz na śniadanie do Palais Royal. Ubrany był podług ostatniej mody, w zielony surdut, krawat z białego batystu i lakierowane trzewiki. Od śnieżnego tła ogromnej kokardy odbijała czarna szpilka, którą nosił codziennie, uważając ją za talizman, przynoszący mu szczęście.

Galerje Palais Royal były, jak zwykle, przepełnione tłumem złotej młodzieży, elegantek, próżniaków i awanturników. Na tej arenie spotykały się dwa stronnictwa, dyszące ku sobie nienawiścią: bonapartystów i rojalistów. Weterani wielkiej armji, okryci bliznami, zmuszeni wystąpić z szeregów, wyzywająco spoglądali na gwardzistów królewskich, którzy ze swojej strony nie chcieli im na krok ustąpić. Nie było dnia, aby w jakim ustronnym zakątku galeryj nie rozegrał się krwawy dramat.

Rojalista wszedł raz do kawiarni Lemblin, gdzie zbierali się sami oficerowie napoleońscy, podejrzewani przez rząd; to starczyło za wyzwanie. Żaden bonapartysta nie przekroczył progów kawarni de Chartres, gdzie bywali tylko gwardziści królewscy i rozbitki z armji Kondeusza.

Ireneusz nie wiedział o tem i ciekawie rozglądał się po galerjach, w których skupiało się życie paryskie. Wtem ujrzał jakieś zbiegowisko, usłyszał okrzyki i oklaski.

Dla bywalców nie było nic w tem nadzwyczajnego, powtarzało się bowiem codzień o jednej godzinie, ku wielkiej rozpaczy policji, która nie mogła temu zapobiedz. Jakże tu zabronić przechadzki młodemu porucznikowi armji cesarskiej, Henrykowi Gautier, który wraz z dwoma towarzyszami, kapitanem huzarów i brygadjerem dragonów, bywał co rana w Palais-Royal? Ale Henryk Gautier stracił obie nogi pod Wagram, dragonowi odjęto obie ręce i jedną nogę podczas kampanji rosyjskiej, a huzar stracił lewą rękę i prawą nogę pod Waterloo. Ci bohaterowie mieli dwie nogi i troje rąk na na trzech. Trzymając się razem, przechadzali się zwolna po galerjach, stukając drewnianemi kulami o podłogę. Na zniszczonych niebieskich mundurach błyszczała czerwona wstążeczka legji honorowej i bukiecik fjołków, dostarczanych codzień darmo przez kwieciarki. Każde ich ukazanie się sprawiało ogromne wrażenie i było palącym wyrzutem dla Burbonów, którzy pozwalali takim żołnierzom żyć w nędzy. Literatki i bonapartyści witali ich zawsze okrzykami i oklaskami, najzagorzalsi rojaliści usuwali im się z drogi.

Na widok tych kalek, wzruszony Irene zdjął kapelusz, składając niemy hołd waleczności i nieszczęściu. Obszedłszy ogród i galerje, chciał spożyć śniadanie, ale nie znając Palais-Royal, nie wiedział, do jakiej wejść kawiarni. Wtem spostrzegł przez okno obszerną salę, urządzoną ze smakiem i z prostotą; kilku niemłodych mężczyzn czytało dzienniki i rozmawiało poważnie. Nade drzwiami błyszczał napis, skreślony złotemi literami: „Kawiarnia Lemblin“.

— To jakieś przyzwoite miejsce — rzekł do siebie młody prokurator i wszedłszy, ukłonił się.

Wszyscy obecni zwrócili się ku niemu, ale nikt się nie odkłonił. Ireneusz zauważył to, kazał sobie podać śniadanie i czekając na nie, zaczął czytać dziennik liberalny *Constitutionel*, porzucony na stole.

W sali zapanowało milczenie; wszyscy przestali rozmawiać i położyli dzienniki, jak gdyby czekając na jakąś scenę.

— Garson! podaj mi ostatni numer *Constitutionela!* — zawołał jeden z gości.

Służący, przyzwyczajony do zajść w kawiarni, wskazał na Ireneusza.

— To dobrze, ja go sam wezmę — oświadczył mężczyzna, z postawy wyglądający na wojskowego.

Zbliżył się do młodzieńca, ściskając laskę w ręku.

— Przepraszam pana — rzekł lekceważąco — ten dziennik był zamówiony.

Ireneusz podniósł głowę i spojrzał nań ze zdumieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mniej strzelistości posiada drugi nagrodzony szkic nieznanego artysty z Florencji, prawdopodobnie Zawiejskiego. Podobny bardzo do projektu Popiela. Mickiewicz ustawiony u stóp kolumny na specjalnej podstawie, wychodzącej naprzód. Wieńczy go genjusz. U dołu lutnia i książki. Imponująco przedstawia się trzeci nagrodzony projekt Wacława Szymanowskiego z Paryża. Olbrzymia kolumna. Na szczycie jej świetna postać wieszcza, uzmysławiająca w wspaniałem przegięciu i ruchu głowy ekstatyczne natchnienie. Nad nim zawisa anioł, który podaje mu myśl. Podstawa kolumny mieści płaskorzeźbę, ilustrującą ustęp z „Ody do młodości": „Dalej z posad bryło świata". Grupa nagich ludzi dźwiga barkami glob ziemski.

Z projektów nienagrodzonych, a nadesłanych w modelu, wymieniamy bardzo ładny projekt z godłem „Czem chata bogata", odznaczający się bogatą i gustowną ornamentacją — i szkic z godłem „Symbol"; piramida z gwiazdą na szczycie i popiersiem Mickiewicza u dołu, wyzłocona do połowy strugami spływającego złota, całość z czerwonego marmuru. Dużo zajmujących motywów dekoracyjnych. Złocenie dawałoby doskonały efekt w słońcu. Podstawę zdobią cztery łabędzie.

Słabą stronę wszystkich prawie nadesłanych projektów stanowią figury Mickiewicza. Są one przeważnie banalne, upozowane po aktorsku, z tradycyjnym płaszczem i oklepanym ruchem rąk, przypominającym tenora przed budką suflerską. Tylko u Popiela i Szymanowskiego Mickiewicz jest pojęty oryginalniej. Zwłaszcza figura Szymanowskiego jest prześliczną i doskonale wyraża potęgę natchnienia. Jeśli się uwzględni, jak trudno w tym ciasnym zakresie, jedynie ruchem postaci wypowiedzieć myśl, musi się projekt Szymanowskiego uważać za niepospolity.

Laureat Antoni Popiel ma lat 33, jest bratem znanego artysty malarza, od lat dziesięciu mieszka we Lwowie. Kilka jego rzeźb zdobi front pałacu sprawiedliwości. Brody mają jego pomnik Korzeniowskiego. Obecnie pracuje Popiel dla nowego teatru. Równocześnie z nagrodą lwowską otrzymał, jak wiadomo, nagrodę na konkursie warszawskiego Tow. zachęty sztuk pięknych. *e.*

Z koła polskiego.

(Sprawozdania telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu koła, prezes Jaworski przedłożył pismo wydziału krajowego w sprawie budowy kolei Przeworsk-Bachorz. Kolej wąskotorowa kosztowałaby 80.000 złr. ze względów strategicznych żądają kolei normalnotorowej, która kosztować by miała 2,700.000. Rząd chce dać tylko 500 000 zł., cała kolej jest zatem zakwestjonowana. Należy podnieść tę sprawę wśród dyskusji o kolejach lokalnych. P. Biliński daje poufne wyjaśnienie. Wnosi, by nie od ministerstwa wojny, ale od ministerstwa kolejowego domagać się większej prestacji. Eug. Abrahamowicz domaga się poruszenia w izbie kwestji wygórowanych taryf na kolejach lokalnych. Odpowiadają mu pp. Kolischer i Piepes Poratyński. Wskutek wyjaśnień, danych przez Bilińskiego i min. Jędrzejowicza, uchwalono nie zabierać w tej sprawie w izbie głosu. Dalej uchwalono domagać się w naglącym wniosku pomocy dla ośmiu powiatów, dotkniętych gradobiciem.

P. Rojowski przedstawia, że po spaleniu się salin w Dolinie, rząd nie chce ich już odbudować. Sól w Dolinie jest najtańsza i najlepsza, a przez zwinięcie salin upadnie miasto i okoliczne lasy stracą wartość. Koło uchwala poprzeć wniesioną do odbudowanie salin petycję.

Przewodniczący odczytuje pismo p. Włodzimierza Gniewosza z zawiadomieniem, że z powodu pojedynku spełnił wszelkie pokuty i jako wierny syn Kościoła, uzyskał przebaczenie.

Na tem posiedzenie o godz. pół do czwartej po południu przerwano.

Na następnem posiedzeniu petycję wydziału krajowego w sprawie subwencji dla szkolnictwa przemysłowego, przydzielono p. Sokołowskiemu. Do komisji rolniczej desygnowani zostali pp. Czecz, Włodzimierz Gniewosz, Madeyski, Potoczek, Wielowieyski, Świeży, Juljan Błażowski i Struszkiewicz.

P. Władysław Gniewosz podnosi, że ministerstwo skarbu wystosowało do ministerstwa kolejowego wezwanie o wybudowanie kolei z salin w Kałuszu do stacji, oraz o zniżenie przewozu tak, by kainit kałuski konkurować mógł w Czechach z strassfurckim. Prosi o poparcie tej sprawy.

Uchwalono, aby p. Biliński imieniem koła poparł tę sprawę. — P. Sokołowski porusza sprawę rewersów demolacyjnych w Krakowie.

Podnosi szykany ze strony władz wojskowych, które częstokroć odmawiają konsensu na budowę mimo, że budujący che rewers podpisać. Na Półwsiu Zwierzynieckiem wybudowała niejaka Marja Heschel pod okiem inżynierji wojskowej dom, a skoro tenże byt już gotów, kazano go zburzyć. Mowca domaga się, by koło upomniało się o zniesienie rewersów demolacyjnych. P. Popowski, który zajmuje się od dwudziestu lat tą sprawą, daje nader wyczerpujące wyjaśnienia. Przemawiają jeszcze pp. Górski, Milewski, poczem uproszono Popowskiego, aby rzecz zbadał i jaknajrychlej zdał kołu sprawę. P. Rychlik przypomina, że sejm uchwalił kreowanie jednego gimnazjum i jednej szkoły realnej między Tarnowem a Rzeszowem.

Mowca popiera otwarcie gimnazjum w Dębicy, Władysław Gniewosz wnosi odroczenie tej sprawy. Stara się o gimnazjum także Mielec trzeba więc sprawę rozpatrzeć.

Jędrzejowicz zapewnia, że w jednej z tych miejscowości gimnazjum zostanie kreowane. Sprawa przewleka się nie przez opór rządu, ale przez konkurencję miast. Odraczający wniosek Gniewosza uchwalono. Następuje dyskusja o sytuacji politycznej. Jaworski uważa taką dyskusję za konieczną wobec zawilej sytuacji w obu połowach monarchji. Z zadowoleniem konstatuje, że tak wielu członków koła uczęszcza na posiedzenia komisji ugodowej, gdzie informują się o sytuacji. Przemawiają: Rutowski. Dawid Abrahamowicz, Lewicki, Jędrzejowicz i Biliński. Dyskusję, która kontynuowana będzie w środę, uznana została za poufną.

Sytuacja na Węgrzech.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne „Dz. Polsk.")

Wiedeń 12 grudnia. Prezydent gabinetu węgierskiego bar. Banffy i nowy minister dla Chorwacji Cseh przybyli wczoraj rano do Wiednia i byli na wspólnej audjencji u cesarza, podczas której nowy minister złożył w ręce cesarza przysięgę. Następnie przyjął cesarz nowego ministra na audjencji prywatnej.

Wiedeń 12 grudnia. Po audjencji wspólnej z ministrem dla Chorwacji był następnie bar. Banffy na audjencji prywatnej u cesarza i złożył monarsze obszerne sprawozdanie o sytuacji parlamentarnej na Węgrzech i o prawdopodobnych konsekwencjach, jakie z tej sytuacji wysnuć należy.

Audjencja trwała przeszło półtorej godziny.

O przebiegu jej donoszą z Pesztu, iż cesarz przyjął premjera węgierskiego jak najłaskawiej, że wyraził mu swoje zupełne zaufanie. Po audjencji rzekł bar. Banffy, iż ciesząc się zaufaniem korony i oparty o stronnictwo liberalne, będzie się starał rozwikłać parlamentarne trudności na Węgrzech.

Popołudniu konferował Banffy z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, wspólnym ministrem skarbu Kallayem i z prezydentem gabinetu austrjackiego hr. Thunem. Według krążących tu pogłosek, przedmiotem tych konferencyj miała być sprawa zawarcia ugody.

W nocy obaj ministrowie węgierscy odjechali do Budapesztu.

Budapeszt 12 grudnia. Krąży tu pogłoska, iż stanowisko bana Chorwacji hr. Khuen-Hedervary'ego jest zachwiane. Dał on zapewnienie, iż posłowie chowaccy podpiszą wniosek Tiszy, tymczasem tego przyrzeczenia dotrzymać nie może, gdyż posłowie ci wniosku tego podpisać nie chcą.

Budapeszt 12 grudnia. Bar. Banffy przedsięweźmie jeszcze raz próbę, czy przedłożone sejmowi projekty rządowe nie dadzą się przeprowadzić w drodze parlamentarnej. Pogłoski szerzone przez dzienniki opozycyjne, jakoby stanowisko Banffy'ego było zupełnie zachwiane, są oparte na fałszywych podstawach. Banffy po wczorajszej audjencji zajął jeszcze silniejsze stanowisko i na najbliższem posiedzeniu izby pojawi się w niej na czele rządu. O jakimś nowym gabinecie, lub rekonstrukcji teraźniejszego, wcale mowy nie ma.

Krąży pogłoska, iż będą nawet ponowione próby fuzji umiarkowanych frakcyj stronnictwa narodowego z większością rządową.

Posłowie kroaccy, których jest 40, oświadczyli, że chcą i nadal pozostać silną i pewną podporą rządu węgierskiego; wniosku Tiszy atoli podpisać nie chcieli, motywując swój krok tem, że wniosek Tiszy dotyczy ściśle specyficznych spraw węgierskich, a więc tę kwestję posłowie węgierscy powinni załwić sami między sobą, bez mięszania się obcych. Tłómaczenie to widocznie przekonało stronnictwo liberalnych, gdyż posłów chorwackich mimo tego, że wniosku Tiszy nie podpisali, zatrzymano w klubie liberalnym, podczas gdy każdy z członków klubu, który dla jakichkolwiek bądź powodów wniosku tego podpisać nie chciał z klubu musiał wystąpić.

Budapeszt 12 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie Josippowiesa z urzędu ministra dla Kroacji i nominację w jego miejsce Erwina Cseha.

Budapeszt 12 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że cesarz przyjął wczoraj Banffyego nadzwyczaj łaskawie. W godzinę przeszło trwającej audjencji zdawał Banffy obszernie sprawę z sytuacji na Węgrzech. W ciągu dnia konferował Banffy z hr. Gołuchowskim, Kallayem i hr. Thunem o sprawach bieżących. W nocy powrócił Banffy do Budapesztu.

Budapeszt 12 grudnia. Odbyła się tutaj wspólna narada wszystkich stronnictw opozycyjnych, na której omawiano wniosek rezolucyjny, protestujący przeciw nieprawnym postępkom rządu i przeciwko *lex Tissa*. We wniosku tym powiedziano, że partje opozycyjne uważają za swój patrjotyczny obowiązek, zwalczać te prawo wszekimi możliwymi środkami i nie dopuścić pod żadnym warunkiem do tego, żeby ono mogło wejść w życie.

Rezolucja ta ma być dzisiaj ogłoszoną i w całym kraju jako manifest opozycji rozszerzoną. Oprócz tego posłowie udadzą się do swych okręgów wyborczych, ażeby ludności całą sprawę osobiście wyjaśnić na zwołanych *ad hoc* zgromadzeniach.

Prawdopodobnie w tym tygodniu zaproszeni będą rozmaici wybitni politycy do monarchy na konferencję.

Wiedeń 12 grudnia. Jesienna sesja parlamentu zostanie odroczoną z końcem tego tygodnia, do połowy stycznia. Przed odroczeniem załatwione zostaną: projekt ustawy o podwyższeniu płac sługom państwowym i przedłożenie o kolejach lokalnych.

Wiedeń 12 grudnia. *Sonn u. Montags Ztg.* donosi, że według własnych słów br. Banffy'ego, cieszy się on zupełnem zaufaniem monarchy i spodziewa się przy odpowiedniem poparciu stronnictwa liberalnego pokonać wszelkie trudności, stawiane przez opozycję jego projektowi załatwienia ugody.

Ten sam dziennik donosi, że również przychylnie został przyjęty jego projekt co do próby połączenia stronnictwa liberalnego w skonsolidowaną większość rządową.

Budapeszt 12 grudnia. Imieniem liberalnego stronnictwa podjęli Rado i Szell rokowania z opozycją, celem zaniechania przez nią obstrukcji. Rokowania te są z wielką powagą traktowane.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Berlin 11 grudnia. *Kreuts Ztg.* zamieszcza artykuł, w którym karci zachowanie się obstrukcjonistów w Wiedniu i w Budapeszcie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 11 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu, gdy przy końcu chciał przemówić prezydent gabinetu hr. Banffy przyszło do ogromnej awantury, która o mało nie przemieniła się w ogólną bójkę. Lewica ujrzawszy, iż Banffy chce przemawiać, podniosła ogromny krzyk, a dep. Kubik ze skrajnej lewicy z wrogim gestem podskakuje ku prezydentowi ministrów, ale inni posłowie go powstrzymują i odprowadzają na miejsce. Przez chwilę zdawało się, że przyjdzie do bójki, ale dzięki taktowi kilku posłów izba się uspokoiła, a Banffy zabrał głos i oświadczył, iż zaproponował cesarzowi odroczenie izby do 17 bm.

Budapeszt 11 grudnia. Dziś odbyła się konferencja niezależnych z r. 1848 pod prezydencją Kossutha. Omawianą była sprawa zachowania się posła Kubika w parlamencie. Kubik oświadczył, że nie miał zamiaru czynić jakiejkolwiek demonstracji, tylko nie dosłyszał słów prezydenta.

Budapeszt 11 grudnia. Izba magnatów odbyła wczoraj o godzinie 4 krótkie posiedzenie, na którem odczytano pismo cesarskie zapowiadające odroczenie parlamentu.

Budapeszt 10 grudnia. Były prezydent sejmu Dezydery Szilagyi, wystąpił z klubu liberalnego. Starszy żupan hr. Ludwik Csáky ze względów politycznych podał się do dymisji.

Jubileusz Riegera.

Praga 10 grudnia. Ku uczczeniu 80 rocznicy urodzin Riegera odbyła się dziś w ratuszu na Starem Mieście uroczystość przy licznym udziale politycznych sfer czeskich, oraz deputacji z Czech, Moraw i Szląska. Przemawiali między innymi ks. Lobkowic, ks. Schwarzenberg, Czelakovsky, rektor uniwersytetu czeskiego Reinsberg. Gratulacje jubilatowi składały kluby konserwatystów, Młodoczechów, wielkiej własności czeskiej, następnie p. Prażak imieniem Czechów morawskich, a Vencajz w imieniu klubu Słowian południowych. Burmistrz Podlipny wręczył Riegerowi w hołdzie od miasta Pragi złoty medal z adresem. „Ze złota ten medal — jak złotem jest Twoje serce" — powiedział. Każdą mowę, wielbiącą niezwykłe zasługi Riegera dla narodu, przyjmowano gromkimi oklaskami.

Jubilat w odpowiedzi dziękował gorąco za te dowody miłości i uznania, zalecał dalej jedność i wytrwałość w narodowej pracy i porozumienie się z drugim, kraj zamieszkującym narodem, na podstawie równouprawnienia. Mowa Riegera, przerywana i przyjęta entuzjastycznymi oklaskami, silne sprawiła wrażenie. Równie gorące, jak przywitanie, było pożegnanie jubilata, gdy z komersu wychodził.

Mała panika.

Wiedeń 11 grudnia. Niespodziewany spadek kursu akcji *Prager Eisen Industrie* i *Alpine Montan-Ges* wywołał tu małą panikę. Pierwsze spadły z 1000 zł. na 980, drugie z 204 na 199. Powody tego na razie dokładnie nie są znane — ale łączą ten fakt z innym, o wiele więcej ciekawszym. Oto z rady zawiadowczej zakładu dla handlu i przemysłu *(Credit Anstalit für Handel und Gewerbe)* ustąpiło trzech panów: Gomperz, Mauthner i Wittgenstein, ten ostatni zaś był *grand faiseur* obu powyżej wymienionych towarzystw. Zdaje się, że ich ustąpienie obniżyło tak znacznie kurs akcyj.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz oświadczył w rozmowie z pewną poważną osobistością, że nie życzy sobie, ażeby żałoba dworska wpłynęła na karnawał, a to ze względu na stosunki zarobkowe ludności.

Berlin 22 grundnia. Potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm wybiera się w roku przyszłym do Rzymu.

Berlin 11 grudnia. Wielkie wrażenie wywołało ogłoszenie zadowolenia cesarskiego z zachowania się katolików niemieckich. Cesarz oświadcza, że liczy na ich współdziałanie w utrwaleniu haseł prawa i porządku. Wyraża również cesarz zadowolenie, że dar jego w Ziemi świętej na rzecz katolików, tak mile wywołał w kołach katolickich wrażenie.

Paryż 10 grudnia. Poseł angielski w Paryżu Monson oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassé'mu, że na znanym bankiecie angielskiej izby handlowej przemawiał we własnem imieniu, a nie jako przedstawiciel swego rządu.

Londyn 11 grudnia. Mahometani kreteńscy wystosowali do królowej Wiktorji prośbę o przyjęcie nad nimi protektoratu i o pozostawienie garnizonu angielskiego na Krecie dla ich bezpieczeństwa.

Dr. Zygmunt Ashkenazy
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje we Lwowie
ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
Kantor wymiany oraz oddział depozytowy,
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe (Safe Deposits).
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziele depozytowym.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite,
po 1½ centa od wyrazu

PONZUKUJĄ POSADY.

Dyetarjusz-manipulant z kilkuletnią praktyką chlubnymi świadectwami i ładnem pismem poszukuje zajęcia natychmiast. Adres: ulica Łyczakowska l. 57. Kos...

SPRZEDAŻ.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt herbatników 60 ct., funt karmelków 40 ct., funt pomadek 60 ct., funt czekoladek 1 złr. wyrób własny.

Przeciw szczurom!
Wynaleziony został przez aptekarza K. Hammerschchmidta w Siesburgu nowy nadzwyczaj skuteczny sposób do całkowitego i pewnego wytępienia szczurów.
Ten nowy wynalazek wszedł w formie **„kiełbasy"** w użycie, którą te szkodniki z wielką chciwością spożerają.
Gdy dla wszystkich zwierząt domowych ta kiełbasa jest zupełnie nieszkodliwą, to nawet w najmniejszej ilości przez szczurów spożyta, spowoduje tychże pewną zgubę i śmierć.
Jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie.

Jedyna
sposobność zakupowania ładnych i tanich podarków na gwiazdkę dla pań, panów i dzieci.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8
(róg Hetmańskiej).

Wielki magazyn
gotowych sukien męzkich
Józef Körner
Lwów, ul. Jagiellońska l. 4.
(naprzeciw Banku galic. kredyt.)
poleca
Paleta zimowe od 10 zł.
Płaszcze uniformowe od 7 zł.
Futra miastowe od 20 zł.
Ubrania marynarkowe od 10 zł.
Ubrania żakietowe od 16 zł.
o 30% taniej jak wszędzie.
Obstalunki miejscowe jakoteż i na prowincję wykonywuje się w przeciągu 24 godzin.

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Resztki
materyj meblowych, chodników
pluszów, dywanów
po cenach niżej własnego kosztu.
Jednocześnie poleca:
Meszty tureckie po zł. 1·50.
Szaliki jedwabne damskie po zł. 1·20 i 1·75.
Lambrekiny do okien po zł. 1.— i 1·60.
Dywany gospodarskie pod stoły jadalne po zł. 4, 5 i wyżej.
Dywany przed łóżka od 85 ct. za sztukę.
Dywany nad łóżka od zł. 5 za sztukę.
Prócz tych:
Hafty tureckie, Poduszki, Makaty, Ekramy, Parawany, Gobeliny, Kozy indyjskie, Futerka z angory, Serwetki i Laufery z aplikacją itp.
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

EDMUND
BRODKOWSKI
LWÓW
ul. Batorego l. 22
Poleca aparata i wszelkie przybory do fotografji **zawodowej, naukowej i amatorskiej** niżej cen konkurencyjnych.
Cenniki gratis i franco.
Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).

W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 805 1—?
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Założony w roku 1858.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1.
wyłączny właściciel Artur Schellenberg
poleca
PROMESY do ciągnienia 1 stycznia 1899 **na losy kredytowe z roku 1858** po złr. 6 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 150.000; do ciągnienia 5 stycznia 1899 **na losy 3% austr. zakł. kredyt. ziemsk. II. Em.** po złr. 2. Główna wygrana złr. 50.000.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca flacon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
Lwów: sklepy własne ul. Kopernika l. 8, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

Najwspanialsze ozdoby na Boże drzewko poleca handel **S. W. Niemojowskiego**
Lwów, plac Marjacki liczba 8.
Wybór olbrzymi. — Ceny najniższe.
Kompletne sortymenta po złr. 1, 2 i wyżej.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

„Bałłabanówka" stara czysta wódka żytnia bez cukru i anyżu zastępuje w zupełności najlepszy francuski koniak. **Dwie butelki 5 kilo wysyła odwrotnie** **KAROL BAŁŁABAN, Lwów.** —
Import bezpośredni najlepszych KAW i chińsko-rosyjskich HERBAT poleca KAROL BAŁŁABAN, Lwów.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.